



# ZWYCZAJE LUDOWE W KARKONOSZACH



SPRÁVA KRKONOŠSKÉHO NÁRODNÍHO PARKU

[www.krnap.cz](http://www.krnap.cz)





Ogólnie rzecz biorąc, na całym świecie tradycje i zwyczaje ludowe będące elementem tradycji kulturowych związane są z życiem codziennym mieszkańców, które uwarunkowane jest przez środowisko naturalne, dietę, historię, zaplecze społeczne i ekonomiczne i inne czynniki.

Ważną rolę odgrywa też język, narodowość i pochodzenie etniczne. Przez długi czas czynniki te przenikały się wzajemnie, przez co powstały specyficzne na danym obszarze przejawy kultury, zwyczaje i tradycje, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Z biegiem czasu zmianom ulegają jednak i te wspólne tradycje. Jest więc zrozumiałe, że kultura lokalna w różnych okresach i regionach przejawia się w sposób odmienny: świętowanie narodzin dziecka u saharyjskich Beduinów na początku XXI wieku będzie różniło się od sposobu, w jaki to samo wydarzenie świętował prawosławny rosyjski chłop w wieku XIX.

Pozostajmy jednak w Karkonoszach, bliskim Podkarkonoszu i Horním Pojizeří (na Trutnovsku i Semilsku). Nie trzeba opisywać tamtejszego środowiska, które samo w sobie potrafi być niebezpieczne i utrudniać pracę szczególnie w zimie. Nie należy jednak zapominać, że życie w takich warunkach ukształtowało nie tylko fizyczny, ale i psychologiczny profil tamtejszych gospodarzy, który w połączeniu z chrześcijaństwem znacząco wpływał na ich pojmowanie świata. Pod względem historycznym Karkonosze należą raczej do obszarów leżących na uboczu a przez to też



odizolowanych. Większym zainteresowaniem zaczęły cieszyć się dopiero od połowy XIX wieku dzięki turystyce i jej późniejszemu rozwojowi. Dlatego co najmniej do połowy XX wieku tutejsi mieszkańcy praktykowali wiele tradycji i zwyczajów dawno już zapomnianych w innych częściach kraju. Góry i podgórze przez ponad 500 lat w bardziej lub mniej spokojnej atmosferze zamieszkiwali Czesi i Niemcy. Ich kultura, zwyczaje i tradycje mocno oparte na chrześcijańskich fundamentach (i pogańskich relikwach) w ciągu kolejnych stuleci przenikały się, wzajemnie wzbogacały i wpływały na siebie. Można też zauważyć specyficzne zwyczaje czeskie i niemieckie.

W czasach nowoczesnych całkowity przełom nastąpił po II wojnie światowej, kiedy to ponad połowa pierwotnych mieszkańców Karkonoszy i Podkarkonosza, czyli niemal wszyscy mówiący po niemiecku, musieli opuścić swoje ziemie i domy. Pozostawione domostwa w większości przekształciły się w obiekty rekreacyjne. Do domów w niższych partiach wprowadzili się nowi mieszkańcy,



pochodzący albo z bliskiego pogranicza, albo z głębi kraju. Wszystko to połączone było z rosnącą modernizacją, wzrostem produkcji przemysłowej i kolektywizacją rolnictwa w latach 50. i 60. XX wieku, czego skutkiem był odpływ młodych ludzi ze wsi do miast. Podczas życia jednej generacji zmiana uległ nie tylko skład etniczny mieszkańców Karkonoszy i Podkarkonosza, ale i ich tradycyjne zajęcia, co wywarło na ten obszar trwałe wpływy. Wszystko to w połączeniu z odchodzeniem od kościoła i traktowaniem religii jako „opium dla ludu” było czynnikiem, który w znaczący sposób wpłynął na szeroko pojęte zaplecze kulturowe, a co za tym idzie również pojmowanie i praktykowanie tradycji i zwyczajów ludowych oraz karkonoskiej gwary,

które z biegiem lat ulegały stopniowemu zanikowi. Proces ten pogłębiał się w kolejnych dziesięcioleciach.

Obecnie usiłujemy przypomnieć sobie niektóre zwyczaje i powrócić do dawnych tradycji. Czasami, chociaż trudno się do tego przyznać, nić tradycji została jednak zupełnie zerwana i takie próby wyglądają sztucznie i kiczowato. Czas płynie nieubłaganie i czynności i rytuały, w przeszłości istotne i niezbędne zostały stopniowo odsunięte w cień i zastąpione przez nowe tradycje. Dawne podniosłe modły i tajemnicze misteria lub ważne i z niecierpliwością wyczekiwane święta są dziś odarte z duchowości i utraciły głębszy sens. Nie jest więc już możliwe płynne nawiązanie do

przeszłości, nie należy jednak popa-  
dać w sceptycyzm, ponieważ zgodnie  
z tym, co powiedzieliśmy na początku,  
z czasem wszystkie tradycje zmieniają  
się i ewoluują. Dawno już odeszły  
osoby pamiętające i praktykujące  
dawne zwyczaje, nie pozostał więc już  
nikt, kto mógłby nam je przekazać  
„z pokolenia na pokolenie”. Co więcej,  
obecnie nie udałoby się już w pełni  
odtworzyć stylu życia XIX-wiecznych  
gospodarzy, ponieważ byłoby to co  
najmniej dziwaczne. Na szczęście do  
dzisiaj przetrwało wiele materiałów  
z końca XIX i początku XX wieku:  
rękopisów, książek, artykułów i relacji.  
Dzięki uwadze i pracowitości badaczy,  
pisarzy i entuzjastów pamięć prze-  
trwała w księgach i archiwach. To, czy

zdołamy do niej godnie nawiązać  
i dalej rozwijać dziedzictwo kulturowe  
naszych przodków, dostosowując je  
do czasów obecnych, zależy jedynie  
od nas samych.

Na kolejnych stronach chcemy przy-  
bliżyć czytelnikom radości i smutki  
zwykłych ludzi, którzy w XIX i w pierw-  
szej połowie XX wieku zamieszkiwali  
Karkonosze i bliskie Podkarkonosze.  
Miejscami przytoczono również wypo-  
owiedzi pierwotnych mieszkańców cze-  
skiej części Karkonoszy, (Jilemnicko).  
Język, jego treść i forma w postaci  
oryginalnej najlepiej odzwierciedla  
sposób pojmowania i interpretacji rze-  
czywistości przez miejscową ludność.  
Wypowiedzi osób pamiętających  
część dawnych zwyczajów (*zazna-  
czone kursywą wraz z obszarem,  
z którego pochodzi wypowiadający  
i jego wiekiem*) zebrał w 1923 roku  
Josef Stránský, nauczyciel i języko-  
znawca badający karkonoską gwara.  
Jego rękopis przechowywany jest w  
Instytucie Języka Czeskiego AV RCz.  
W tym roku został ponownie zredago-  
wany przez wydawnictwo Bor, a jego  
wydaniem zajęła się językoznawczyni  
Jarmila Bachmannová. Oczywiście nie  
wszędzie kultywowane były stare tra-  
dycje i przesady; niektóre charakte-  
rystyczne były dla całych Czech lub  
nawet Europy Środkowej i w poszcze-  
gólnych regionach przenikały się oraz  
przekształcały, inne praktykowane były  
jedynie w pojedynczych wsiach lub  
tylko rodzinach. Poniżej spróbujemy  
opisać jak najwięcej tradycji charakte-  
rystycznych dla regionu Karkonoszy  
i Podkarkonosza.





# ZWYCZAJE W ROCZNYM CYKLU

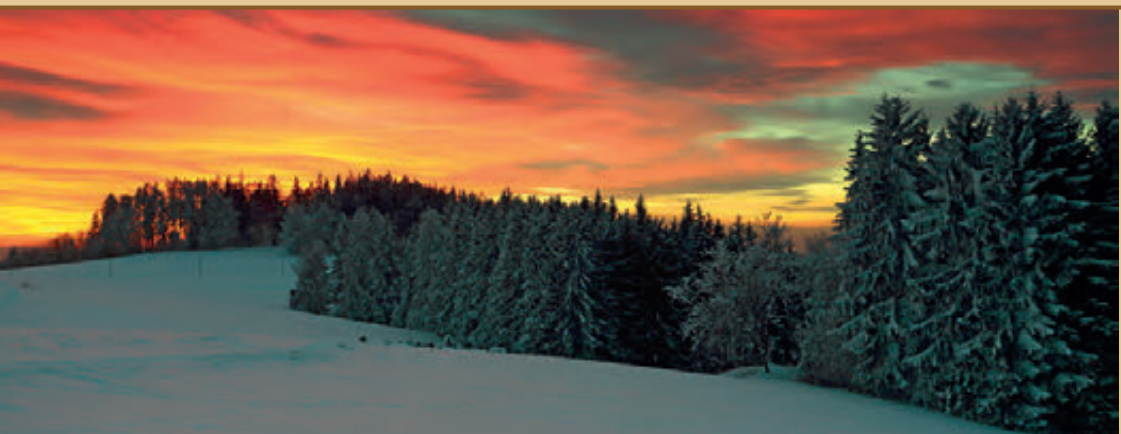
Uprawa pól i hodowla zwierząt gospodarczych były dla naszych przodków podstawowym źródłem zabezpieczenia materialnego. Z kolei wsparcie duchowe zapewniało chrześcijaństwo i kościoły. W naszym przypadku był to kościół katolicki i protestancki, a także mniejsze i mniej liczne oficjalne kościoły, jak również działający zwłaszcza na początku XX wieku spirytyści, czyli pojedynczy ludzie samodzielnie interpretujący chrześcijańską naukę w sposób ludowy i sprzeczny z oficjalną wykładnią wiary.

Nie dziwi więc, że większość zwyczajów i tradycji ludowych ma związek z kalendarzem rolniczym i kościelnym, które posłużą nam za odskocznię do ich przedstawienia. Rok często porównywany jest z kręgiem. Z kolei święta kościelne zestawiane są z wieńcem



upieczonym z kwiatów. Krąg i wieńiec nie mają początku ani końca. Niezależnie od tego, w której porze roku rozpoczniemy opowieść, zawsze podążymy tą samą drogą i na końcu trafimy z powrotem do punktu wyjścia. Dlatego wybraliśmy klasyczną drogę i rozpoczynamy od Nowego Roku.





## NOWY ROK

Zwyczaj i przesady związane z 1 stycznia w czeskich i niemieckich rodzinach były niemal takie same. Trzykrotne silne kichnięcie rano oznaczało bogactwo prezentów. Spotkanie starego człowieka (zwłaszcza staruszki) oznaczało niepowodzenie w interesach.

Z kolei kto na Nowy Rok spotkał młodą dziewczynę, ten mógł przez resztę roku liczyć na powodzenie we wszystkim.

Przebiegnięcie koguta przez drogę wskazywało na bliski ślub, zaś kiedy w noc noworoczną szczekał pies lub rano muczwały krowy, zwiastowało to śmierć w rodzinie. Wyrój pszczół świadczył o zbliżającym się pożarze, a noworoczne zorze wieczorne wieszczyły zbliżającą się wojnę. Czasami też mówiono, że jeśli pierwszego dnia świąt bożonarodzeniowych i 1 stycznia gospodarz nie będzie jadł mięsa, jego inwentarz uniknie chorób i kontuzji.

Zalecano również, by podawać na obiad mięso i jagły, co miało zagwarantować bogactwo. Sylwestrowym daniem głównym były wędzone kiełbaski, częsty prezent noworoczny od rzeźnika. Obiad noworoczny składał się z wieprzowiny i jagieł, by w domu przez cały rok nie



zabrakło pieniędzy. W Krausovych Boudach jadano opiekane na piecu i posmarowane masłem cienkie kromki chleba, co miało chronić przed wilkami.



*W nowy rok, jak przyndzie chłop, u gospodarza bedo same byki, zaś jak baba, to jałówki.*

(Aug. Štěpánek, tkacz z Pasek, 83 lata)



*Dziewka na Nowy Rok ma mieć białą chustę za dwa szóstaki, w nim krzechciak (krucho ciasto – patrz Długa noc i Wigilia) i wszystko to dać swojemu wybranemu.*

(Marie Vondrová, 68 lat, Zabyły)



## TRZEJ KRÓLOWIE

Święto Trzech Króli 6 stycznia oznaczało zakończenie okresu bożonarodzeniowego. Wiąże się z nim również tradycja obchodzenia wsi, w trakcie którego święcono domostwa za pomocą święconej wody i kredy. Kroplone były sienie i wierzeje domów, co miało chronić przed złymi siłami i duchami. Wierzono, że inwentarz uniknie chorób, jeśli da mu się kawałek słonego chleba z wodą święconą ze święta Trzech Króli. Głównie dzieci, ale czasem też dorośli przebierali się za trzech królów i śpiewali różne piosenki, za które dostawali zwykle trochę pieniędzy. Na drzwiach święconą kredą wypisywano litery K+M+B, zaś w niemieckich wsiach i domach C+M+B. Jeżeli pojawiły się na drzwiach młynarza, czasem żartowano z młynarza



interpretując ten skrót jako: „Každy Młynarz Błazen, Który Mało Bierze.“ Przesąd związany z pożywieniem mówił, że kawałek strucli bożonarodzeniowej zjedzony na Trzech Króli chroni przed problemami żołądkowymi. Nie brakowało też wierzeń w tajemnice: kto w tym dniu położy się do łóżka odwrotnie, temu przyśni się miejsce, w którym zakopano skarb. Obchodzenie wsi w czasie Trzech Króli należy do zwyczajów, które pomimo modernizacji wsi i komunistycznej propagandy przetrwały w niektórych częściach Karkonoszy, na przykład w Hornich Śtěpanicach. Obecnie zwyczaj ten kultywowany jest praktycznie w całym regionie.

## GROMNICE

W czasie święta Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego) święcono gromnice, zapalane później przy umierających lub podczas burz. Przed piorunami miały też chronić spalone nad płomieniem gromnicy kotki leszczyny. Ten, kto tego dnia przekroczył wszystkie progi u drzwi, nie dotykając ich, również chroniony był przed uderzeniem pioruna. W tradycji niemieckiej





podczas Gromnic dokonywano obrzędu oczyszczania Panny Marii.

## KARNAWAŁ

Karnawał przypada na okres od Trzech Króli do Środy Popielcowej. Nie tylko dla naszych przodków w Karkonoszach i Podkarkonoszu okres ten, a szczególnie jego końcówka, był czasem obfitości i oficjalnego obżarstwa. Na zamkach, w miastach i we wsiach odbywały się wtedy zabawy, bale, potańcówki, śluby, korowody maskowe i świniobicia, podczas których nigdy nie zabrakło mięsa i napitków. Nazwa „karnawał” wywodzi się z romańskiego słowa „carnevale”, gdzie „carne” oznacza „mięso” a „vale” znaczy „odejście”, co odzwierciedla zjedzenie całego mięsa ubitego prosiaka.

Korzenie tych zabaw wywodzą się z pogańskiego świętowania zimowego przesilenia i świąt na cześć odrodzenia przyrody wraz z nadejściem wiosny, jak również z antycznych „bachanaliów”, organizowanych na cześć Dionizosa – Bachusa, boga wina i urodzaju. Karnawał przeniknął do tradycji ludowej w XIX wieku. Oczywiście bogaci podkarkonoscscy gospodarze świętowali



bardziej wystawnie od biednych górali z szałasów, którzy nie świętowali wcale albo robili to sporadycznie.

Podobnie jak Wielkanoc, Karnawał jest świętem ruchomym. Samo świętowanie trwało zazwyczaj od czwartku do wtorku, zaś w Podkarkonoszu finał karnawału następował siódmej niedzieli przed niedzielą wielkanocną. Już w tłusty czwartek sąsiedzi spotykali się w domach i karczmach i solidnie świętowali. Główną zabawę karnawałową zapoczątkowywał niedzielny bal i tańce trwały często aż do rana, zaś dania podawane w niedzielę karnawałową musiały być syte i tłuste, dlatego niemieckojęzyczni górale często nazywali ją „tłustą niedzielą”. Ukoronowaniem święta był wtorek, kiedy ruszały pochody przebierańców i muzykantów, odwiedzające domostwa i gospodarstwa. Ich mieszkańcy wykupywali się pieniędzmi, gorzałką i smakołykami.

Poszczególne maski miały swoje funkcje i znaczenia. Niedźwiedź z reguły prowadzony przez niedźwiedznika przynosił płodność kobietom i dostatek gospodarstwom. Symbolem zmarłych przodków była maska Żyda. Chłopczy często przebierali się za cyganki wróżące z kart. Diabły i kominiarze zbierali po chałupach mąkę i smalec, nie brakowało też postaci bajkowych, śmierci, babki dźwigającej w koszu dziadka, kobyły i innych oraz masek zwierzęcych czy przedstawiających profesje - policjant, fotograf itd. Za pośrednictwem masek drwiono z ludzkich cech i słabości, czasem też z konkretnych współobywateli. Na koniec cały korowód udawał się do karczmy.

Niemiecki geograf Demuth z przełomu XIX i XX wieku pisze: *W czasie karnawałowego wtorku przebierańcy, tzw. pajace karnawałowi w zamian za dary z pieniędzy zabawiali żartami i fraszkami. Główną rolę odgrywali „Popielcowa panna młoda” (chłopak przebrany za dziewczynę) i „Popielcowy kawaler”*



*(dziewczyna przebrana za chłopaka). Dzisiaj korowody maskowe odbywają się rzadko, a zwyczaj prowadzenia w tym dniu dzieci na potańcówki w karczmie zlikwidowano urzędowo. Obecnie na wsiach smaży się jeszcze pączki na lnianym oleju, a gospodynie zatłuszczonymi rękami podrzucają do góry siemię lniane, by len był wysoki. Jeżeli w każdej godzinie karnawału zasiane zostanie trochę lnu, wschodzące ziarna zapewnią powodzenie aż do czasu właściwego siewu. Długość pajęczyn zmiecionych tego dnia przepowiada wysokość, na jaką wyrosnie len i aby był on jak największy, kobiety i dziewczęta muszą podczas karnawałowych tańców skakać jak najwyżej.*

Po wieńczącym karnawał wtorku następuje Środa Popielcowa, która musi być „spopielona”, co wiąże się z paleniem ognisk i smarowaniem czoła przez powstały popiół, co miało zapewnić ochronę. W środowisku niemieckim krążył przesąd, że ten kto przyniesie z kościoła tylko jeden błądy punkcik na czoło, w ciągu roku umrze. Przed złem miało chronić również zjedzenie kawałka chleba, posypanego strąconą z czoła szczypta popiołu. Jeżeli osoba stanu wolnego zmiesza popiół na czoło z sadzą, nigdy nie ożeni się albo nie wyjdzie za mąż. Można też przywiązać do siebie człowieka, kreśląc mu na czoło krzyżyk z popiołu.

### ***Bieg błazna (Narenlauf)***

Specyficznym zwyczajem był tzw. „Bieg błaznów“ („Narenlauf“) charakterystyczny dla gospodarstw w Volskim Dole, okolicach Špindlerova Mlýna i śląskiej części Karkonoszy, czyli wśród niemieckojęzycznych górali. Tradycja wywodzi się ze zwyczajów pogańskich, a mięsopustne tańce odbywały się w poniedziałek i wtorek przed Środą Popielcową, od szóstej rano aż do nocy. Sześciu młodzieńców i jeden muzykant ze skrzypcami czy akordeonem ubranych w pstrokate szaty (oprócz muzykanta) ciągnęło od wsi do wsi lub od domu do domu. Żartowniś zwany „Worschtons“, w wysokim stożkowym kapeluszu, z naszytymi barwnymi szmatkami i dzwonkiem, niósł małą drabinę, a na plecach kubraka miał naszytą lalkę, prawdopodobnie symbolizującą Perchtę, starogermańską boginię płodności. Rozśmieszał

ludzi żartami i figlami i używając drabiny przeszukiwał różne miejsca, gdzie mogło być ukryte coś do jedzenia albo picia. Dwaj „Bändermänner“, czyli mężczyźni Perchtowie, przebrani za niedźwiedzie ze słomą i łańcuchami, udawali przed drzwiami domów „niedźwiedzi taniec“. Później następowały inne tańce ludowe, którym towarzyszyły dzikie piski i wrzaski. Jako pierwszy do sieni wkraczał Worschtons, zaś niedźwiedzie podskakiwały i dzwoniły łańcuchami. Po zatańczeniu z gospodynią i innymi kobietami i dziewczętami, przy akompaniamencie akordeonu „błazni mięsopustni“ dostawali monety, pączki i placki i ruszali do następnego domu.



Obecnie zabawy karnawałowe powoli wracają do podgórskich miejscowości w postaci jednodniowego, odbywanego się w sobotnie przedpołudnie korowodu maskowego (lub bez masek), którego uczestnicy często nawet się nie znają. Korowód w towarzystwie muzykantów trafia zazwyczaj na rynek, gdzie jedzone są przysmaki i pite napoje sprzedawane na specjalnie w tym celu postawionych straganach.



## OKRES POSTU

Po zakończeniu karnawału następuje czterdziestodniowy post – od Środy Popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej. Jest to czas refleksji, oczyszczenia z grzechów i przygotowań do najważniejszego z chrześcijańskich świąt. Sześć postnych niedziel nosi specyficzne lokalne nazwy, związane z panującymi w tym czasie zwyczajami ludowymi.

### ***Pierwsza niedziela postu (Invocavit) – Czarna, w Podkarkonoszu Pusta albo Puczalka***

Wywodzi się od pokarmu rytualnego o tej samej nazwie, przygotowywanego z kielków grochowych. Podczas tej niedzieli piekło się tzw. ponikielskie



precelki. W nocy mamy nawlekały je na witki w ogrodzie, a rano szukały ich tam dzieci.

### ***Druga niedziela postu (Reminiscere) – Czarna, Śmiertna, Piekna, Prażna***

Nazwa Prażna pochodzi od starodawnej potrawy rytualnej zwanej „prażmo” przyrządzanej z prażonych ziaren zbóż.

### **Trzecia niedziela postu (Oculi) – Kichająca**

Nazwa wiąże się z przesądem, że kto trzy razy kichnie, będzie zdrowy przez cały rok. Nasi przodkowie wierzyli, że kichanie oczyszcza, dlatego starali się sprowokować je za pomocą suszonych ziół i tabaki.

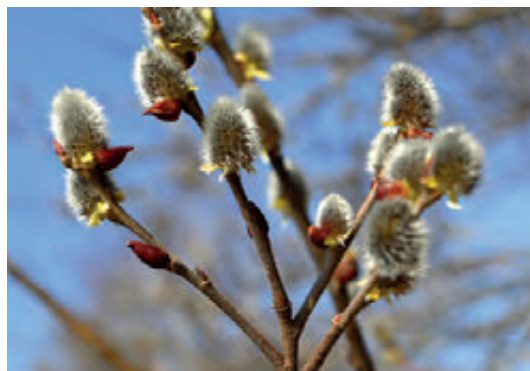
### **Czwarta niedziela postu (Laetare) – Lisia, Drużebna, Śmiertna**

Tej niedzieli dozwolone było rozluźnienie reguł postu, chodziło się w swaty, na zaręczyny. Dziewczyny piekły kołaczki „drużbańce“ na wspólną biesiadę. Roznosiły też po polu okrucy, co miało gwarantować urodzaj. U Niemców z Karkonoszy i Podkarkonosza w Śmiertną Niedzielę wypędzano śmierć, żeby nie umierało tak wielu ludzi. Uosabiająca śmierć słomiana kukła odziana w stare ubrania była przez większych chłopców palona na najdalszym polu albo wrzucana do najbliższej wody. W trakcie korowodu odgrywano różne scenki rodzajowe i śpiewano pieśń „*So treiben wir den Winter aus*“ (Dalejże, wygnajmy stąd zimę). Kierunek płomieni podczas palenia śmierci wskazywał teren, na którym umrze najwięcej osób. Wśród czeskiej ludności podobny rytuał odprawiany był tydzień później.

### **Piąta niedziela postu (Judica) – Czarna, Śmiertna, Letnia**

Upływała pod znakiem wynoszenia śmierci (Marzeny, Moreny) z domu. Figura śmierci sporządzona z drewnianej laski owiniętej słomą,

ubrana w kobiecą koszulę i ozdobiona wstęgami, kwiatami i wieńcami symbolizowała zimę. Korowód wynosił śmierć za wieś i wrzucał do potoku, zrzucił ze skały albo palił, co miało wypędzić zimę. W drodze powrotnej dzieci niosły „żał“ – ozdobioną różgę z wierzbowych witek, symbolizującą nadejście wiosny. Kościół początkowo walczył z tym pierwotnie pogański zwyczajem, stopniowo jednak uznał go za święto zwycięstwa chrześcijaństwa nad pogaństwem. Wynoszenie śmierci jest w Podkarkonoszu praktykowane do dziś. Wśród ludności niemieckiej dzień ten zwany był też „Letnią niedzielą“. Małe dziewczynki chodziły z ozdobioną jodełką i śpiewały, jako nagrodę dostając zazwyczaj drobne pieniądze.



### **Szоста niedziela postu (Palmarum) – Barankowa, Kwietna, Pasyjna, Kluskowa**

Święcono witki wierzbowe, które zyskiwały magiczną siłę – poknięcie bazi miało leczyć bóle gardła i błonicę, a ich wetknięcie za ramę okienną, drzwi czy święty obrazek chroniło przed



piorunami i innymi żywiołami. Poświęcone gałązki wsunięte za obrazy gwarantowały spokój w domu. Kreda i siarka ukryte w wiązce gałązek podczas święcenia miały rozmaite tajemne znaczenia. Niestety zaś spadało na tego, kto podeptał poświęcone baze. Gospodarze lekko smagali krowy poświęconymi gałązkami, żeby nie dokazywały na pastwisku. Witki sadzono też na obsianych polach, aby chroniły przed gradem. Mówiono, że podczas pasji otwarte są wszystkie skarby. Ludzie zakładali nowe ubrania, żeby rozkwitnąć. Chrześcijaństwo wspomina w ten sposób wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Kwietna niedziela nazywała się też czasem „kluskową”, bowiem ulubioną potrawą w tym dniu były kluski posypane piernikiem.

## WIELKANOC

W czasach pogańskich okres Wielkanocy łączył się z licznymi obrzędami, związanymi z zapewnieniem przyszłego urodzaju, ochroną przed złymi mocami, odrodzeniem przyrody i kultem słońca. Chrześcijaństwo zaadaptowało te zwyczaje, wiążąc je z legendą o zmartwychwstaniu Chrystusa Zbawiciela. Wymieszanie tradycji pogańskich i chrześcijańskich przekształciło się w tradycje ludowe występujące w Karkonoszach i na Podkarkonoszu.

Wielkanoc jest świętem ruchomym, obchodzonym pierwszej niedzieli po wiosennej pełni. Wielkanocny lub pasyjny tydzień poświęcony jest obrędom upamiętniającym mękę i zmartwychwstanie Chrystusa i rozpoczyna



się po Kwietnej Niedzieli. Brzydka Środa przeznaczona jest na świąteczne porządki. W Zielony Czwartek podłoga posypywana była śniegiem, co czyściło ją i usuwało robactwo, pieczono też judasze (pieczywo powyginane w różne kształty). Ulubionym daniem śniadaniowym ludności niemieckiej był miodownik, krążyły też legendy, że ten kto przed świtem umyje twarz w rzece, będzie miał ładną cerę i uniknie kłopotów z oczami.

## **Wielki Piątek**

W przeszłości z Wielkim Piątkiem powiązanych było chyba najwięcej zwyczajów, tradycji i przesądów, co świadczyło o doniosłości tego dnia, poprzedzającego sobotnie Święto Zmartwychwstania i sobotnie Święto Wniebowstąpienia, najważniejszych świąt chrześcijańskich. Z czasów

pogańskich przetrwał rytuał oczyszczenia: w magiczny Wielki Piątek przed świtem dziewczęta myły się w strumieniu lub śniegu, co miało im zapewnić urodę i zdrowie (wcześniej robiły to całkiem nago). W 1901 roku Demuth pisze: *W Wielki Piątek można uchronić kury i gołębie, jeśli przed świtem w kompletnej ciszy, recytując jedynie tajne formuły uwiążemy na gałęzi słomianą linę i przywiążemy do niej jastrzębia. Obchodząc dom i uderzając w ziemię pałką lub cepem wypędzimy krety. Biegając przed świtem boso po domu i gwizdząc na piszczalce ze szczurzej kości, pozbędziemy się szczurów. Ten, kto przed świtem wywiesi na zewnątrz pierzyny, ochroni się przed owadami. Przed pajakami najlepiej chroni zmieciecie przed świtem wszystkich pajęczyn. Kto przed świtem umyje się w potoku, uniknie parchów. Jeżeli ktoś w Wielki Piątek piecze, we wsi wkrótce wybuchnie pożar. Tego dnia do chlewa nie powinno się wpuszczać obcych, inaczej zwierzęta mogą chorować. Bicie dzwonów zastępuje się klepaniem / kłaskaniem, wydawanym przez chodzące po wsi dzieci.*

W czasie Białej Soboty przed kościołem zapalany jest „nowy” ogień, który oczyszcza i zapewnia ochronę, następnie zaś rozbrzmiewają kościelne dzwony podczas obrzędu Zmartwychwstania. Podczas pierwszego bicia w dzwony potrząsano drzewami owocowymi, aby zapewnić urodzaj. W Sobotę Wielkanocną niemieccy górali z drewna spalonego w ogniu wielkanocnym formowali krzyże, które wraz z poświęconymi gałązkami wbijali w pola, co miało chronić je przed gradem. Tego dnia





czarodziejska witka mogła też wskazać im ukryte skarby. W Sobotę Wielkanocną młodzi kochankowie skakali przez wielkanocne ogniska podobnie jak podczas nocy świętojańskiej (24 czerwca). Odbywały się także konne przejazdy, podczas których jeźdźcy z podgórza Karkonoszy, okolic Trutnova, Volanova, Pilníkova i Vrchlabí z kościelnymi sztandarami objeżdżali pola i miedze, by je pobłogosławić. Niedzielę Wielkanocną witano „wielkanocnym strzelaniem“. Wierzą, że podczas pasji otwarte są wejścia do wszystkich skarbów, ale dostać do nich mogą się tylko ludzie znający tajne hasło. Po to by nikt nie zabłądził, członkowie rodziny przed zjedzeniem zupy dzielili się jajkiem wielkanocnym i kiedy później myśleli o osobach, z którymi dzielili się jajkiem, odnajdywali do nich właściwą drogę. Ulubioną potrawą był wielkanocny placek.

### ***Poniedziałek Wielkanocny***

Ukoronowaniem cyklu był Poniedziałek Wielkanocny, podczas którego chłostano się różgami ze świeżych witek, dzięki czemu w ludzi miała wstąpić siła odrodzonej przyrody. Obdarowywanie się malowanymi jajkami miało zapew-



nić powodzenie. W czeskich i niemieckich wsiach i górskich szatach dzieci odwiedzały z różgami kolejne domy i dostawały za to pieniądze lub inne prezenty. Dotknięcie byłą wcześniej przyniesioną do domu różgą chroniło zwierzęta przed nieszczęściem. W Poniedziałek Wielkanocny chłopcy chodzili z różgami i recytując rymowane porzekadła wielkanocne smagali nimi dziewczęta, po odkryciu gdzie się schowały, otrzymując w zamian jajka wielkanocne. Mówiono, że najmocniej wysmagana dziewczyna dostanie najlepszego męża.

### ***Jajka wielkanocne***

Rytualne wykorzystywanie jajek będących symbolem życia i śmierci należy do najstarszych słowiańskich tradycji. Jajka wkładano do skib na polach, pocierano nimi zaprzęgane do pługów bydło,



wiosną wrzucano we wschodzące zboże, służyły też do ochrony, leczenia, oczyszczenia i wróżb. Podczas Wielkanocy jajka były zdobione i powstawały z nich kraszanki (od słowiańskiego „krasny” – czerwony) Pierwotnie korzystano z naturalnych barwników, czerwień uzyskiwano za pomocą obierek cebuli lub krasnodrzewu. Później zaczęto stosować również inne techniki zdobienia, wykorzystywano roztopiony wosk, przywiązano do jajek liście, wyskrobywano, dodawano oleju do farby, oklejano słomą, materiałem czy owijano drucikiem.

Wielkanoce związane były też z wróżbami i zapomnianym już dziś zwyczajem spisywania tzw. liścików wielkanocnych o tematyce związanej z chwałą i męką Chrystusa. Oprócz tego śpiewano kolędy, na kraszankach pisano wierszyki i zaklęcia, odgrywano

też niewielkie przedstawienia o tematyce wielkanocnej. W 1762 roku w Vrchlábí członkowie bractwa łowieczkiego pod wezwaniem św. Szkaplerza wystawili kilkudniowe przedstawienie pasyjne, które cieszyło się takim powodzeniem, że widzowie przyjeżdżali aż ze Śląska. W podkarkonoskim Vlastibořu przetrwało przedstawienie Męka Pańska i Zmartwychwstanie.

Spośród tradycji wielkanocnych do dzisiaj przetrwało malowanie jajek, wyplatanie różg i smaganie nimi, garść kolęd i pieczenie tradycyjnych ciast.

### ***Wielkanoce ustami ludzi pamiętających stare zwyczaje, 1923 rok***

*Przed laty, kiedyśmy młodzi byli,  
pamiętam te ostatnie dni przedwielkanoce,  
kiedy ostatki, syćki ty oleje  
palono na cmentorzu. Musieli rozpalić  
ze drewna ogień i te ostatki roczne  
weń rzucić i spalić. A ludziska potem  
cały ten wyngiel nosili do domów, coby  
od pieronów chronił, taki był mocny.  
Dawali go za krokiew.*

(Aug. Štěpánek, tkacz z Pasek, 83 lata)





*To znowu wielokopiunktowa próba:  
Na Wielki Piuntek gospodarz wstanie  
a i wcześniej wstać musi, jeśli chce  
mieć wielki żyta urodzaj. Tu jeden jak  
ino w kalesonach i koszuli trzy razy  
sobie to żyto łobieg, a ludziska potem  
gadajo: „Jan Metelka nie da tego żyta  
nawet do stodoły.“ A druga kobita  
gada: „A jak miał dać, jak on o Wiel-  
kim Piuntku w samej jeno koszuli latał“*

*U kogo nogi spękane od latania na  
boso, ten w Wielki Piuntek łod razu jak  
wstanie, musi stanąć na żelazie abo  
blasze, byle nie na drzewie. I ból mu  
wtedy pominie.*

*Oman – korzenie ma jak u tataraku  
– jak go kiedy indziej wyciungniesz,  
jest jak kora, ale jak na Wielki Piuntek  
przed świtem, wtedy jest miękki. Jak  
mój ociec chorowali na kamień, to mu  
rzekli: „Toć nabierz łomanu, w Wielki  
Piuntek do świtu kopanego!“ A ten  
noś ze sobą, a jak cie ból najdzie, łod  
razu do gęby pchaj!*

*Jak kto ma świerzab abo liszaje, to  
w Wielki Piuntek ma iść do młaki, za  
moroszką rudzieńką, i w wodzie  
tamtejszej je ku dołowi ścierać.*

*Na Wielki Piuntek je się kapustę  
czerwoną, coby człek był sicki rok jako  
ona czerwony, a pije się i gorzałeckę  
aż do świtu, aby był wesoly.*

*Na Wielką Niedzielę, to i słonecko  
po trzykroć wyskocy, że i ino się raduje  
z tego łodkupienia ludzkiego.*

*Łuni wokół całego domu a też i po  
trzykroć kropili. Najsamprzód przed  
Czwartkiem zielonym, zaś przed Fili-  
pem i Jakubem a przed Janem Chrzci-  
cielem po raz trzeci, a potem że żadny  
nie czaruje. A gadali tyż, że jak śmieci,  
co się je po sieni w Zielony Czwartek  
zmiecie do łobcego obejścia wyrzuci  
a powie: „Tu drzemaj a nikaj indziej nie  
leż“. Gadała potem jedna: „Nie wiem,  
dyc piore i piore i sprzątam jeno cię-  
giem, a pożytku nijakiego. Wiem ci ja,  
że to tej osoby na mnie pomsta“ – bo  
jej te śmieci z Wielkiego Piuntku alebo  
i Zielonego Czwartku do sieni  
wrzucili.*

(Františka Tomšová, 69 lat, Sklenařice)



*O Wielkim Piuntku iść do strugi, do  
wody i nogi tam myć, na zdrowie jest  
dobre, nogi nie bolo, toć prawda prawie  
pewna, bo na każdy rok myję. W Wielki  
Piuntek wziąć cep za dom i bić, tyle się  
w tym roku wybije. Abo w Wielki Piun-  
tek iść i miedzę kęsać, to i zęby nie  
bolo. To i ja kilka razy kęsał, a moja  
stara ze mnie w śmiech.. Na Wielki  
Piuntek kto kapustę je, tego świerzab*

*przez to zdrowie ominie. A potem znów je się chleb z masłem, to jest człowiek okrutnie doby, nie wścieka się. A jak człek je w Wielki Piuntek czosnek, będzie wściekły, to i kogutom go dają.*

(Antonín Kučera, 72 lata, Tříč)



*W Wielki Piuntek nim słońce wzejszo, chodziły baby innym gododarzom na pole i rosieńkę zbierały, a potem jemu i chudoba nie doła ani krowy czy koza.*

(Marie Mišková, 88 lat, Jablonec n. Jizerą)



*W Wielki Piuntek nic nie przedaliśmy ani nie pożyczili, coby uroku jakiego nie było. W Wielki Piuntek syćcy zwlekliśmy się do naga a kto miał świerz, ten się w śniegu kulał, aż mu to odeszło.*

(pani Nechanická, 82 lata, Jestřabí)



*A była tunaj i baba, co w Wielki Piuntek nagusieńka tłukała masło a czarowała, aby krowy hojnie doły. Toć w ten Wielki Piuntek kaźden czarował łokrutnie. Wziął jeden od drugiego gospodarza z łokienka gnoju, dał go do chlewa i dufał, że mu w łobejściu spor przyniesie.*

(Josef Nedomlel, 80 lat, Jestřabí)



*I ta maselnica miała użytek przyciungnąć. W Wielki Piuntek w łobejściu od słońca wschodu to masło tłukli, albo i w chlewie cudzemu krzyże kreśliłi i wierzyli, że szkodny będzie. To taki czas był furiacki.*

(Josef Pospíšil, 64 lata, Jestřabí)



*Jak kto w Wielki Piuntek ściał pręt wierzbowy i nim słońce wzejszo, kółko z niego se uczynił, a na zaś zboże wszelkie przezeń śiał, to mu potem kury po polu nie grzebały.*

(František Tomáš, 56 lat, Jestřabí)

## **Boże ciało według Jana Zemana**

Jan Zeman (1862–1945), gawędziarz i gospodarz ze Stanovego, brat pisarza Ivana Olbrachta, opisał największe święto katolickie, zwane oficjalnie świętem Krwi i Ciała Pańskiego, które podkreśla status Chrystusa jako równocześnie Boga i człowieka, w następujący sposób:





*Tego dnia w kościele było tłoczno i ludzie stali też na zewnątrz, a jeszcze więcej stało na rynku, gdzie czekali na procesję. Szła w niej na początku młodzież szkolna z nauczycielami, za nimi odziane na biało druchny w wieku od 4 do 12 lat, posypując drogą kwiatami z koszyczków. Baldachim podtrzymywali burmistrz i najstarsi radni, ponieważ była to funkcja honorowa. Zanim procesja dotarła do pierwszego ołtarza, strzelano z moździerzy i bito we wszystkie dzwony. W procesji uczestniczyły też zrzeszenia, głównie strażacy i weterani wojenni. Niezbędny był udział sztandarów cechowych, a wszystkie ołtarze wzniesione były na koszt cechów. Były to: cech krawiecki, szewski,*

*piekarski i cech siódmaków, reprezentujący wszystkie pozostałe rzemiosła. Chorągwie cechowe umieszczano na wysokich żerdziach, z czterema dość wysokimi podporami. Każda chorągiew niesiona była przez pięciu silnych członków cechów. Dwaj czeladnicy trzymali przymocowane do sztandaru dwie długie liny. Kiedy procesja ruszała do kolejnego ołtarza, ponownie bito w dzwony i strzelano z moździerzy. Nas, chłopców, najbardziej interesował kominiarz, stojący na czterokołowej pompie umieszczonej pośrodku rynku, nieruchomy jak rzeźba i w czarnym stroju, obracający się w kierunku procesji jak wskazówka zegara.*

## KWIECIEŃ

Przynajmniej od połowy XIX wieku 1 kwietnia był dniem robienia psikusów, a ich ofiary odsyłane były do aprilisa. Ten prześmiewczy zwyczaj utrzymał się do dziś, co świadczy o tym, że nie tylko karkonoskich żartownisiów nie mają się żadne zmiany społeczno–polityczne.

## NOC WALPURGI (NOC FILIPA I JAKUBA)

Święto regularnie obchodzone przez czeskich i niemieckich mieszkańców Karkonoszy i Podkarkonosza skupiło się na walce z czarami, co związane było z symbolicznym nadejściem wiosny, otoczonym czarodziejską tajemniczością. Istniało wiele instrukcji, jak wśród sąsiadek wykryć czarownicę. Mówiono, że człowiek, który przynajmniej jedną część swojej garderoby ubierze na lewą stronę i po jedenastej w nocy uda się na najbliższe rozstaje, rozpozna wszystkie ukrywające się czarownice. Rozmaite skomplikowane instrukcje radziły też, jak tej nocy ustrzec się przed czarami i szkodami w domu i zagrodzie. Skuteczną metodą były na przykład gałązki powbijane wokół domu. Czarownica nie mogła do niego wejść, zanim nie policzyła, ile listków rośnie na każdej gałązce. W podobny sposób działały kwiaty, w przypadku których czarownica musiała policzyć, ile zrodziłyby nasion i roślin, które z nich wzeszły. Wokół domu sypano też piasek, a czarownice musiały liczyć jego ziarnka. W noc Walpurgi (30 kwietnia) na oknach i drzwiach święconą kredą kreślono

krzyże, aby uniemożliwić wstęp złym mocom, okolice domu kropiono też święconą wodą, a na gnojowisku zatykano brzoźowe gałązki, by odstraszyć złe duchy, które nawet nawóz chciały uczynić jałowym. Aby odpędzić od domu złe duchy zalecano też udać się na drogę krzyżową i strzelać lub krzyżować w jej trakcie. Bydło dostawało odrobinę zielonej paszy. Tego dnia nie należało też sprzedawać mleka.

Tej nocy młodzieńcy przygotowywali dla swych wybranek słupy majowe (drzewko ozdobione kolorowymi wstążkami), które stały potem cały miesiąc, jeśli nie ukradli ich zazdrośnicy. Chrześcijańska legenda tłumaczy ten zwyczaj inaczej. Ma podobno upamiętniać ucieczkę świętych Jakuba i Filipa, którzy po złapaniu przez prześladowców mieli zostać zamknięci w domu oznaczonym gałązkami. Następnego dnia takie same gałązki pojawiły się przed wszystkimi domami, dzięki czemu święci zdołali uciec.

Dowód na to, że zwyczaj ten był żywy w czeskiej części Karkonoszy przedstawia Jan Stránský w 1923 roku: *W ten wieczór przed Filipem i Jakubem (z 30 kwietnia na 1 maja), ociec strzelał i czarownice odganiali. Dalimy wtedy tym czarownicom bobu! A tośmy je skropili w sieni, a to wkoło domu a to na strychu, że już nijak nie zaczarują.*

(Marie Vondrová, 68 lat, Zabyły)

Obecnie ludzie spotykają się podczas Nocy Walpurgi/Jakuba i Filipa przy ogniskach, witając nadejście wiosny i „pałac czarownicę” – kukłę ze starych ubrań nadzianą na palu umieszczonym

w ognisku. Magiczne przesady i praktyki przetrwały więc do dziś.

## ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO – PIĘĆDZIESIĄTNICA

W kościele zachodnim pięćdziesiątnica świętowana jest pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu, będąc dla wierzących ukoronowaniem Wielkanocy. W 1901 roku Demuth pisze: Na pięćdziesiątnicę dziewczęta pokazują się w nowych sukniach. Dawniej właśnie wtedy po raz pierwszy wyganiano bydło na pastwiska.

## NOC ŚWIĘTOJAŃSKA

Wiara w nadzwyczajną moc ziół podczas przesilenia letniego jest głęboko zakorzeniona w wielu kulturach.

W Europie występuje od Rosji do protestanckiej Anglii. W Czechach święto Jana Chrzciciela związane jest ze świętowaniem letniego przesilenia i praktykami magicznymi, głównie zaś magią miłosną. Tej nocy miały otwierać się skarby, a woda posiadać magiczną, odmładzającą moc. Ziołom świętojańskim zrywanym w wieczór poprzedzający Noc Świętojańską (24 czerwca) przypisywano ochronną i leczniczą moc. Dziewczęta zrywały dziewięć ziół, najlepiej z dziewięciu miedzy, z których spletały wianki i wkładały je na głowę, aby we śnie św. Jan zdradził im, kto będzie ich mężem. Zioła nie mogły być zbierane gołymi rękami, a w trakcie zbioru dziewczyna powinna milczeć. W Podkarkonoszu



zbierano najczęściej: koniczynę pagórkową - targownik, chabry, babkę, dziką różę, krwawnik, mak polny, poziomki, dziewięcisz i lepiężnik, inne źródła mówią też o lubczyku, paproci, dziurawcu, macierzance, anyżu, babce lancetowatej, rumianku, bobrku trójlistnym i innych (gatunki różnią się lokalnie, magiczna dziewiątka jest jednak uniwersalna). Na św. Jana bylicą pospolitą wykurzano z izby karaluchy i robactwo. Suszone zioła wieszano na krokwiach, by chroniły przed pożarem, jedzono też placek z owocami bzu, co miało zapewnić zdrowie.

Z czasów pogańskich zachował się zwyczaj palenia ogni świętojańskich, w których sponąć miało wszelkie zło



i wokół których tańczyli chłopcy i dziewczęta z wiankami na głowach. Chłopcy przeskakiwali przez ogień, symbolizujący słońce, szczęście i zdrowie. Wierzono też, że złe moce nie mają władzy nad tymi, którzy z zapalem przeskakują świętojańskie ogniska oraz że tej nocy człowiek powinien zobaczyć dziewięć ognisk, dzięki czemu nie zaśnie. Swoją funkcję miały też węgielki z wypalonych ognisk; zapewniały powodzenie bydłu, wkładano je też w wysiany len, aby chroniły go przed szkodnikami. Palono zużyte miotły i płonące podrzucano do góry. Gdyby ktoś napalił nimi w piecu,

sprowadzi na dom kłótnię. Przed kataklizmami miało chronić spuszczenie ze stoku ognistego kręgu, zwanego w niemieckim narzeczu „Hexenräder“, czyli starego koła od wozu owiniętego słomą i nasmołowanego, symbolizującego też słońce, kluczowy atrybut święta.

Z zapisków Josefa Stránského z 1923 roku:

*Jak płonął świętojański łogień, wtedy: „Który to póndzie obaczyć to łognisko na drugi dzień?” A już od rana ociec, jeszcze w łózu leżący powiada: „Pójdźże a zerrnij no, co tam w tym*



ogniu człapało. Zoczysz ślady człeczce, zemrze nam jaki przyjaciel, zaś jak ślady bydłęce, wonczas dobrze zerkaj! – stracimy bydłátko my abo który z naszym!

Wonczas kaźden palił. Palił kaźden jeden drapichrust. Nosili chwosty (miotły), a czego nie spalili, zostawili. A jak łokopywali kapuste, zaś tam trzy chwosty nastawiali, by liszki w szkodę nie lisły. Gadano: „Uciekać liszki z kapusty, dyć tam są na was trzy chwosty.“

(Marie Vondrová, 68 lat, Zabyły)

## Świętojańska pierzynka

Na Vysocku i w okolicy Pojizeřf pomiędzy nogami stołu w izbie slano świętojańską pierzynkę z dziewięciu leczniczych ziół. Sporządzanie świętojańskich pierzynek było istotnym elementem obrzędu związanego

z obdarowywaniem, odprowadzaniem zwyczajnie od popołudnia do wieczora w wigilię urodzin św. Jana Chrzyciela (23 czerwca) i kończącego się w dniu następnym. Jak wyglądała pierzynka?

Do wypukłego, okrągłego sita o średnicy 30–60 centymetrów wkładano na początek dziewięć kwiatów, które przykrywano białą chustką i ozdabiano świętymi obrazkami, wśród których nie mogło zabraknąć podobizny Jana Chrzyciela. Z badań wynika, że do „dziewiątki” wykorzystywanej do sporządzania pierzynek, w zależności od miejsca, wybierano zioła, rośliny i młode listki spośród w sumie pięćdziesięciu różnych gatunków noszących często niewiarygodne nazwy lokalne. Poza już wymienionymi należały do nich brzoza, świerzbica polna, jawor, przywrotnik, piołun, widłak, wełnianka i inne. Święty Jan miał poświęcić pierzynkę lub prześpać się pod nią, a w zamian zostawić dzieciom prezenty w postaci słodyczy. Ten bardzo charakterystyczny zwyczaj był w regionie praktykowany jeszcze w pierwszej połowie XX wieku, zarówno przez ludność czeską jak i niemiecką. Fakt, że slanie pierzynki przeniknęło również do środowiska niemieckiego, potwierdza Demuth w 1901 roku:

*Na dziewięciu różnych ziołach (wśród których są dziurawiec, żmijowiec, lubczyk, rojnik, macierzanka, goździki i paprocie), zbieranych w południe w całkowitym milczeniu, ułożonych pod stołem i przykrytych białym obrusem, sypia następnej nocy Święty Jan, co przyniesie domowi szczęście. Następnie z ziół przyrządzany jest leczniczy srodek dla ludzi i zwierząt. Tego dnia pod sufitem wieszka się też tyle rojników, ilu*



członków liczy rodzina i każda roślina reprezentuje jednego z nich. Jeżeli któraś uschnie, jej odpowiednik w rodzinie umrze. Zioła zebrane w ciągu 3 dni z trzech sąsiednich pól i włożone pod stół przyniosą domostwu dobrobyt, ale zmniejszą szczęście sąsiadów. Pannom spragnionym żeniaczki św. Jan miał w snach pokazywać ich narzeczonego. Kąpiele przed św. Janem uważane były za szkodliwe.

Garść domostw na Wysocku, w których tradycje nie zanikły nawet w burzliwych latach 50. XX wieku, utrzymywała ten zwyczaj, żeby sprawić radość dzieciom, kiedy jednak podrosły, zwyczaj czasowo popadał w zapomnienie, by ponownie odrodzić się po narodzinach kolejnego malucha. Można więc stwierdzić, że w pewnym stopniu tradycja z krótkimi przerwami „nieprzerwanie” utrzymała się do dziś, choć oczywiście ulegała zmianom idącym z duchem czasu: dzieci znajdują teraz w pierzynkach cukierki z supermarketu, a nie domowe pierniki.

### ***Stanie świętojańskiej pierzynki i palenie chwostów pióra gawędziarza Jana Zemana***

Z dzieła „Rok w gospodarstwie” Jana Zemana (1862–1945) wybraliśmy poniższy opis świętojańskich zwyczajów. Z opowieści gawędziarza wynika, że w niektórych rodzinach świętojańska pierzynka słana była wprost na podłodze, pomiędzy nogami stołu, zaś dziwieńc ziół nie było warunkiem koniecznym. Opisuje też szczegółowo

palenie zużytych miotel – chwostów w ognisku świętojańskim.

Trzeciej czerwcowej niedzieli Baśka poprosiła mamę, by ta pozwoliła jej iść po południu na macierzankę. „Aha, to ty chcesz jutro ślać świętemu Janowi pierzynkę!” odpowiedziała mama. „Więc idź i dużo jej narwij, żeby święty Jan dużo ci przyniósł.” Usłyszała to brat Mateusz i mówi Baśce: „Ja mam narwaną całą stertę macierzanki, bo mi tam pod miedzą też tu i tam rośnie. Jeszcze dziś mam tam pracę, więc pod wieczór przyniosę ci jej całą chustkę”. Po obiedzie Mateusz popędził na



pastwisko, a Baśka, kiedy mama dała jej dużą wzorzystą chustę, poszła na miedzę zrywać macierzankę. Szukała i rwała aż do wieczora i przyniosła mamie pełną chustę, a Mateusz przyniósł jej z pastwiska jeszcze więcej. Z macierzanką poszli we dwoje do komory, gdzie ułożyli ją między nogami stołu. Kiedy skończyli, odezwała się Baśka: „Mateusz, jutro musimy też



przynieść skądś dziewięćsił. Potrzebujemy cztery kwiaty“. „To powiedz mi, Baśka, po co do pierzynki daje się dziewięćsił? Przecież się święty Jan pokłuje, kiedy przyniesie prezenty.“

„Mama powiedziała, że w każdym rogu musi być jeden. Ale po co, tego nie powiedziała.“ Potem poszli do izby.

W poniedziałek, kiedy przyszli ze szkoły, pognali szukać dziewięćsiłu, który znaleźli za miedzą. „Baśka, szukaj największych!“ Mateusz wyjął z kieszki swój syczoryk za dwa grajcary i poodcinał największe. „Baśka, powruczaj je do koszyka!“ „Przecież one kłują, sam je sobie wrzucaj!“ „Nie wiedziałem, że jesteś taka delikatna.“ Chwytał dziewięćsiły i wrzucał je do kosza. „Chodź, Baśka, narwiemy teraz trochę dzikiej róży! O tam są pięknie czerwone.“ Kiedy podeszli do krzaczka, Baśka znowu mówi: „Ja zrywać nie będę. Kłuje to i drapie.“ „Zrywaj, zrywaj, może kiedyś ci się przyda!“

Kiedy narwali dużo różyczek i pączków, wrócili do domu.

W domu od razu poszli do komory. Poprosili mamę o biały obrusik i o obrazki. Mama wybrała wszystkie, jakie znalazła w modlitewniku i powiedziała: „Tego świętego Jana ułóżcie ładnie pośrodku!“ W komorze pod stołem ładnie wyrównali macierzankę, na niej ułożyli obrusik, a na nim obrazki. W każdym rogu Mateusz umieścił dziewięćsił, a wokół obrazków ułożyli różyczki.

Kiedy już ładnie zaścielili świętojańską pierzynkę, odezwał się Mateusz: „Pierzynka gotowa, chodźmy teraz po chwosty! Mam ich już kilka w komórce z drewnem.“ „Ja też już mam cztery, schowane na stryszku,“ odpowiedziała Baśka. Wyciągnęła stamtąd chwosty, poszła z nimi na nasyp i położyła je tam. Mateusz wyciągnął ich z komórki sześć.

Kiedy po chwili wszyscy usiedli przy kolacji, mama powiedziała dzieciom: „Po kolacji rozbierzecie się, a na tamtej

ławce czekają na was stare ubrania. Ubierzcie je, na ogień są nawet za dobre. Wacławie, uważaj tam na dzieci, żeby nie poparzyły się tymi chwostami.“ „Teraz słuchajcie mnie, dzieci!“ odezwał się tata. „Nie zabierajcie więcej niż dwóch wiązek! Dla was tyle wystarczy. A ty Mateuszu uważaj, żeby nie podpalić na sobie kapoty!“

Kiedy zaczęło zmierzchać, dzieci wzięły na ramiona chwosty, Wojciech z Wacławem nieśli po jednej wiązce chrustu i wszyscy szli na pagórek Hawła, do świętojańskiego ogniska. Gdy tam dotarli, dużych i małych chłopaków i dziewczyn było tam już sporo i wciąż się schodzili, rzucając wiązki na stos. Kiedy po zmroku wszyscy dostrzegli ogniska również na okolicznych pagórkach, Wiesiek od Królów wziął jedną wiązkę, skrzesał ogień i podpalił ją. Wszyscy poczekali, aż się rozpałała, a potem mali chłopcy i dziewczęta zaczęli się tłoczyć przy ogniu i podpalać od niego chwosty. I wtedy się zaczęło! Dzieci z płonącymi chwostami biegały po wzgórzu tam i z powrotem, a niektórzy chłopcy wyrzucali płonące chwosty wysoko w górę. Często słychać było krzyki: „Antek, Franek, płonie ci kieszeń od kapoty!“ Pisku i krzyku wśród dzieciarni nie brakowało. Niektórzy chłopcy powtykali do chwostów świerkową żywicę, żeby lepiej płonęły. Czasem dochodziło też do drobnych sprzeczek, podczas których tłukli się nawzajem roziskrzonymi miotłami. „Łobuzy sakramenckie, zaraz tam do was pójde i rozpędzę na cztery wiatry!“ krzyczy na chłopaków któryś ze starszych.

Baśka z Mateuszem biegali wśród innych z płonącymi chwostami. Wypalone miotły wszyscy wrzucali w ogień. Niektórzy chłopcy zapamiętale kręcili płonącymi chwostami, rozsiewając dookoła iskry i węgielki. Ktoś inny nadział chwost na drąg, żeby płonął na wysokości. Ognisko podtrzymywali starsi chłopcy. Byli tam też ojcowie i matki i pilnowali swoich dzieci. Kiedy wszyscy spalili już swoje chwosty, zaczęły się skoki przez ogień i niekończące się chłopięce fikołki.

Kiedy po świętojańskiej nocy mama przyszła rano budzić dzieci, nikomu nie chciało się wstawać. „Wstawajcie, wstawajcie, już czas do szkoły. I spojrzcie, co przyniósł wam święty Jan!“ Usłyszawszy to dzieci od razu zerwały się z łóżek i popędziły do pierzynki. Lekko podniosły obrusik i patrzą. Był tam marcepan, trzy rożki i dwie paczuszki zapakowane w papier. Zebrały to wszystko i od razu poleciały na dół do izby, żeby pokazać mamie. „Pokażcie, co wam tam święty Jan przyniósł!“ Było tam sześć kawałków marcepana, rożek z figami, rożek chleba świętojańskiego i rożek rodzynek. Do tego nowy fartuszek i piękna nowa chustka na szyję. „Dzieci, podzielcie się wszystkim! Fartuszek weźmie Baśka, a ty Mateuszu, chustkę na szyję!“ Dzieci były szczęśliwe, Baśka chwyciła fartuszek, założyła go i zaczęła tańczyć.. „Teraz zjedzcie śniadanie i marsz do szkoły! A ja popilnuję waszych smakotyków. Podzielcie się nimi po powrocie!“ W czasie obiadu Baśka z Mateuszem opowiedzieli, co przyniósł im święty Jan. A potem każde z nich przyniosło po smakotyku dla Wacka i Wojtka.



## DOŻYNKI

W Czechach świętowano dożynki już w czasach pogańskich. Odbywają się w okresie kończenia żniw (czyli na przełomie sierpnia i września) i są charakterystyczne dla większości kultur rolniczych. W epokach historycznych ich przebieg był zwykle podobny, z regionalnymi odmianami zależnymi zazwyczaj od urodzajności obszaru. W Karkonoszach i Podkarkonoszu zbiory nie były zwykle tak obfite jak na nizinach, więc i świętowano tu skromniej. W rocznym cyklu rolniczym dożynki były znaczącym przełomem, kończyły się chudy okres, a rozpoczynał czas sytości. Oczywiście towarzyszyły temu zabawy, ucztę, muzyka i taniec, nie dziwi więc, że dla młodych dożynki były ulubionym świętem,



podczas którego bawili się na koszt gospodarza. Dożynki spełniały więc rolę rytualnego oczyszczenia nowych zbiorów. Każdy czekał na nie z niecierpliwością, ponieważ w czasie dożynek zawsze bawiono się, pito i tańczono.





Podczas starostłowińskich dożynek kluczowe znaczenie miał ostatni związany dożynkowy snop, zwany też babą, dziadem, niewiastą czy staruchem. Snop ten był rozmaicie ozdabiany, ubierany w męskie albo kobiece ubrania, i z wielką pompą, przy akompaniamencie muzyki i śpiewów przewożony do chałupy, gdzie pozostawiony w kącie stał często przez cały rok. Później pleciono wielki wieniec z kłosów wszystkich zbóż zebranych tego roku przez gospodarza. Wieniec często ozdabiano też owocami, makówkami, wstęgami, kruchymi ciastkami i kołaczami. Odpowiednio ozdobiony jechał na wozie do obejścia gospodarza, w towarzystwie wesołej gawiedzi, niosącej przyozdobione kłosami grabie, kosy i sierpy. Czasami do korowodu przyłączały się żywe snopy, młodzieńcy i dziewczęta ze słomą naszytą na ubraniach i słomianymi wiankami na głowach. Przed wrotami gospodarstwa zatrzymywali się, a najładniejsza i najbardziej wygadana żniwiarka, strojna w wianek z polnych kwiatów, wręczała gospodarzowi położony na talerzu wieniec zbożowy i gratulując udanych zbiorów, składała mu rymowane życzenia zdrowia i szczęścia. W zamian



gospodarz i gospodyni rozdawali wśród obecnych pieniądze, bułki drożdżowe, wędzonkę, piwo, gorzałkę i placki, po czym rozpoczęto zabawę.

Według słów Čeňka Zíbrta: *Nowoczesne kosiarki, zastępując żniwiarzy i żniwiarki, wyróciły do góry nogami starodawne zwyczaje i zabawy, które wkrótce popadną w zapomnienie.* Po 1948 roku propaganda komunistyczna przedstawiała dożynki jako gloryfikację ludzkiej pracy.



*A takż i przed godami, jak jako figure zrobili a tyż ją u dźwierzy dali, kaj ciasta piekli. To się tam syćcy w domu bali, że im z nich wyndzie zakalec. A czasem tak i bywało.*

(Marie Vondrová, 68 let, Zabylý)

## DUSZYCZKI

Święto wszystkich świętych i zmarłych zwane Duszyczkami (1 i 2 listopada) obchodzone jest do dziś. Dawniej groby zdobiono mchem, kwiatami i wiankami. We wsiach, w których działały stowarzyszenia pieśniarzy, śpiewano żałobne pieśni. Zapalano też świeczki i lampki.



### ***Dziki łowca z Karkonoszy***

Na początku XX wieku w niemieckiej części Podkarkonosza krążyła legenda o dzikim łowcy szalejącym późną jesienią i na początku zimy, gdy gwałtowne wichury łamią suche gałęzie drzew. Dzikie łowca jest w Karkonoszach powszechnie znany i swe nadejście zwiastuje zwykle o północy krzykiem, strzałami i jazgotem niewidzialnej sfory. Widywano go też w stroju myśliwego. W Hostinym wierzono, że można go też dostrzec w samotnych chmurach ciągnących po niebie podczas jasnych nocy. Był też widziany bez głowy lub z głową pod pachą.



## BOŻE NARODZENIE

Cykl bożonarodzeniowy rozpoczął tzw. adwent (z łaciny *adventus* – „nadejście“), który w znaczeniu teologicznym był czekaniem na narodziny Chrystusa i nadejście Mesjasza.

W ciągu czterech tygodni adwentu, pomiędzy pierwszą niedzielą adwentową a zachodem słońca w wigilię Bożego Narodzenia, w Karkonoszach i Podkarkonoszu odbywało się wiele obrzędów, których ukoronowaniem był 24 grudnia. Naznaczona pogańskim dziedzictwem tradycja była przesiąknięta ludowym pojmowaniem wiary. Wiele spośród zwyczajów zawiera szczyptę humoru, inne otulone są mgłą tajemniczości.

Chociaż Karkonosze i bliskie Podkarkonosze nie zajmują dużej powierzchni, kulturowane tu tradycje bożonarodzeniowe (i wszelkie inne) były niezwykle zróżnicowane. Częściowo różniło się więc obchodzenie tych świąt przez gospodarzy z tradycyjnie czeskiej części gór Jilemnicka i Vysocka i niemieckojęzycznych górali mieszkających w Rokytnicy,





Špindlerovym Mlýnie i szałasach otaczających zbocza doliny Upy.

## **Barbara i Mikołaj**

W trakcie intensywnych przygotowań do „bożonarodzeniowych godów” odbywały się jarmarki barbórkowe i mikołajkowe. Czas ten łączył się z szeregiem przesądów, zwyczajów i korowodów maskowych. Chadzała więc Barbara (5 grudnia), za którą przebierała się zwykle starsza kobieta z rodziny lub najstarsza córka, obdarowując dzieci i zachęcając je do modlitwy. Następnego dnia chodził też Mikołaj i jego pochody bywały bardzo hałaśliwe, gdy w towarzystwie diabłów i aniołów obchodził całą wieś, strasząc wszystkich piekielnym rwetesem. Grzeczne dzieci dostawały jednak prezenty, Mikołaj wręczał im różne smakołyki, a nawet pieniądze. Wśród ludności niemieckiej na Barbórkę (4 grudnia) ścinano gałązki czereśni, które w słoju z wodą lub ziemią chowano do piwnicy. Jeżeli gałązki rozkwitły przed Bożym Narodzeniem, przepowiadały spełnienie marzeń, a czasem nawet w wigilijną noc można było przy nich dostrzec



twarz Chrystusa. Zwyczaj ten był zresztą znany również wśród czeskich górali i gdzieś tam przetrwał do dziś. W niemieckich gospodarstwach 5 grudnia obchodzono dzień św. Mikołaja – Nikolausa obchodzącego domy w postaci długowłosego mężczyzny ubranego w kozuch odwrócony na lewą stronę i owiniętego słomianym sznurem lub łańcuchem. Niegrzecznym dzieciom groził wielką miotłą, grzecznym rozdawał łakocie. Swoje nadejście oznajmiał chrzczeniem łańcuchów, dzwonieniem lub uderzaniem miotłą w drzwi. W wielu miejscach za okno wywieszano pończochy, do których wkładał prezenty. Tego dnia dzieci i dorośli chodzili po domach przebrani



za świętą rodziną, śpiewając różne pieśni, za co dostawali prezenty.

## **Prządki (również prząśniczki i przęstwy) i Łucja**

W czasie adwentowych wieczorów kobiety zbierały się na „prządki”. W ich trakcie w przerwach czytano na głos książki, opowiadano zmyślane i prawdziwe, smutne i wesołe historie, śpiewano piosenki ludowe i kościelne. Ostatnim ważnym dniem przed Bożym Narodzeniem był dzień św. Łucji (13 grudnia), związany z czczeniem kobiety. Łucja była patronką prądek, w czasie jej święta nie można więc było prząść. Każda kobieta łamiąca ten zakaz była karana przez inne przebrane za Łucki.

## **Długa Noc i Wieczór Wigilijny**

W Karkonoszach i Podkarkonoszu przed Wieczorem Wigilijnym obchodzono też Długą Noc (23 grudnia), podczas której dziewczęta pozostawały razem często nawet do północy. Do godziny dziesiątej przędzono, reszta czasu poświęcona była wspólnej zabawie. Za drobne datki przygotowywano niewielki poczęstunek, sprzątano też, ubierano choinkę i kończyło budowę szopki, jednak przede wszystkim pieczono charakterystyczne ciastka, krzechciki (kruchości) i drożdżowe chałki. Jak wyglądał taki krzechcik? Było to ciasto z białej mąki, upieczone z rodzynkami i migdałami. Podczas pieczenia gospodynie bardzo obawiały się o wynik swoich wysiłków.

Za niepowodzenie mógł odpowiadać „Bruśnik”, czyli kukła przenoszona od domu do domu. Do zabawy dołączali też młodzi mężczyźni, zaczepiając i przekomarzając się, a czasem nawet przyprawdzając „niedźwiedzia” (przebranego chłopaka), który rozweselał wszystkich swoimi figlami.

Panująca podczas adwentu wstrzeźliwość w wieczór wigilijny ustępowała dostatkowi i sytości. Dania przygotowywano ze składników, które według legend posiadały magiczną i ochronną moc. Do bardzo bogatej ciepłej kolacji uroczyście zasiadała cała rodzina. W wieczór wigilijny po całonocnym poście na stole pojawia się dziewięć (czasem też siedem) pokarmów. W czeskiej i niemieckiej części Karkonoszy do ulubionych dań należały kasza jaglana (zapewniająca pieniądze), grzybowiec – jagły z grzybami (przynosi szczęście), bułka z mlekiem, słodka owsianka (zapewnia dużo dzieci), groch i soczewica (przeciwko abscesom i wysypce u dzieci), kapusta i buraki (przeciw parchom), knedle z kapustą lub grzybami, rozmaite suszone owoce (zapewniają wigor), zupa grzybowa i grochówka. W czeskiej części gór prezenty rozdawał Jezusek - Krystylle lub „Szczodra Baba”, a w części niemieckiej Christkind. Tradycje i atmosferę wigilijną z XIX i XX wieku opisuje Demuth w następujący sposób:

*W ciągu dnia przestrzegano ścisłego postu. Po południu po zakończeniu wszystkich przygotowań, a przede wszystkim ubraniu choinki i umieszczeniu pod nią prezentów dla dzieci,*



*zapalano ogień i światła. Dźwięk dzwonek wzywa dzieci i pozostałych członków rodziny do wigilijnego stołu, który ozdobi choinka i prezenty.*

*Następnie przy wrzawie dzieci rozdawane są prezenty, a członkowie rodziny wypatrują, czy na ścianie widzą cień swojej głowy. Jeśli nie, osoba ta wkrótce umrze. Na stole nie może zabraknąć orzechów i jabłek. Z czterech rozłupanych orzechów i czterech rozkrojonych jabłek przepowiada się zdrowie w każdym kwartale następnego roku na podstawie tego, czy są zdrowe, czy zgniłe. Jeżeli wszystkie cztery orzechy mają ciemne jądra, wróży to bliską śmierć. By w kolejnym roku nie zabrakło pieniędzy, pod któreś z naczyń wkładano srebrną monetę.*

*W wiecзор wigilijny obdarowywano też bydło, by przyniosło dużo pożytku. Krowy dostawały snop słomy owsianej z ziarnem, kury karmiono prosem, a psom i kotom podawano ich*



*karmę na gnojowisku, żeby nigdy nie zabrudziły zboża. Kto chciał mieć żółte mleko, dawał krowom jądro orzecha. Po jedzeniu matki przygotowywały „cebulowy kalendarz”. Dwanaście warstw cebuli (tupinek) symbolizowało dwanaście miesięcy roku. Z tego, czy wysypana na tępiny sól będzie przed północną mszą*

sucha, czy też rozpuści się, wrózo-  
susze lub wilgoć w nadchodzących  
miesiącach. Obrus z łupinami  
orzechów, skórką jabłek i pozostałymi  
resztkami zostawiano w kącie aż do  
rana, kiedy jego zawartość wysypy-  
wano pod owocowe drzewa, by  
zapewnić urodzaj.



Przed mszą dziewczęta wkładają do modlitewników karteczki z imionami chłopców. Karteczka, którą podczas mszy ujrzą jako pierwszą, zdradzi im imię przyszłego męża. Jeśli złodziej drewna o północy zrobi na świerku trzy nacięcia lub pod stołem wypije maślankę, nie zostanie złapany na gorącym uczynku. O tej godzinie

trzoda zaczyna mówić ludzkim głosem, a w chlewie nie leży żadne ze zwierząt. We wszystkich studniach i potokach podczas przemienienia płynie wino zamiast wody. Jeżeli noc wigilijna będzie jasna, to w stodołach będzie ciemno – będą więc pełne ziarna. Z pogody panującej podczas dwunastu nocy 24. 12. – 6.1. można wywnioskować pogodę w następnych dwunastu miesiącach kolejnego roku.

Zwieńczeniem wieczoru wigilijnego było śpiewanie kolęd, przedstawienie w szopce, a czasem też trąbienie o północy i granie muzyki kościelnej. Pierwotnie kolędy miały zapewniać szczęście, zdrowie i powodzenie w gospodarstwie i życiu rodzinnym. Okres Bożego Narodzenia kończył się 6 stycznia, świętem Trzech Króli. Obecnie adwent i Boże Narodzenie mają podwójne oblicze. Z jednej strony odradzają się stare tradycje ludowe i religijne, z drugiej okres przedświąteczny dzięki wszechobecnej reklamie i rozbuchanej konsumpcji stał się karykaturą wiekowych tradycji, odzierając święta z atmosfery spokoju i odpoczynku.

## Szopki

Do bożonarodzeniowych zwyczajów należała też budowa szopek, do której w Karkonoszach zawsze przywiązywano dużą wagę. Źródłem tej tradycji są Włochy z pierwszej połowy XIII wieku. Na ziemiach czeskich symboliczne wyobrażenia narodzin Chrystusa zaczęły pojawiać się w epoce baroku, początkowo w kościo-



łach, a później w domach mieszczan i szlachty. Na wsi i w karkonoskich domostwach budowa szopek rozwija się w XVIII wieku, przeżywając największy rozkwit sto lat później.

W odróżnieniu od większości pozostałych elementów sztuki ludowej, tradycja budowy szopek żyje do dziś. Na przykład w Pasekach nad Jizerą w połowie XIX wieku tworzył je Václav Mebelka, a w niemieckiej części Karkonoszy w kolejnym stuleciu również Josef Mohorn z Žacléřskich Bud. Dawni i współcześni twórcy stacjonarnych i składanych szopek rzeźbili figurki i domki z drewna, wykorzystywali też papier i materiały naturalne (kamienie, mech, porosty), nie bali się

również eksperymentować ze szkłem, metalami, piernikiem, tekstyliami czy słomą kukurydzianą.

Miejscowi artyści ludowi nie unikali przedstawiania własnych, często bardzo wystylizowanych, wyobrażeń o mieście Betlejem w czasach Chrystusa i panującej tam atmosferze. Nie dziwi więc, gdy orientalne budowle w szopce z zaśnieżonym karkonoskim szałasem, przed którym radośnie pędzi sarenka. Podobnie jest też z figurkami, gdzie z trzema królami i wielbłądem sąsiaduje uśmiechnięty kominiarz, nad wszystkim czuwają zaś anioły, wspólnie z uśmiechniętym Liczyrzepą, panem gór.

## **Boże Narodzenie według osób pamiętających stare zwyczaje, rok 1923**

Na to Boże Narodzenie po wieczerzy, jak się ze stołu zmiecie łokruczy i łoknem wyczuci, to ci tam zasie jasnotka wyrośnie.

Na Wigilie po wieczerzy dziotcha nic godoć ni ma, jeno w samej kosulecce na lód iść i tam siedzieć, pokąd go nie-przesiedzi, a jak przesiedzi, rok dobry będzie.

Na Boże Narodzenie, jak przyndzie za gospodarzem w chałupie chłop, szczęście będzie, zaś jak baba.

(Aug. Štěpánek, tkacz z Pasek, 83 lata)



Toż i próby tam wszelikie na dzień Bozygo Narodzenia. Legenda u nich taka, że jak za córką najmilejsy, abo i tzech w swaty łązi, toż aby oćcu na zydelek swojo chuste, co jo ma na głowie, złożyła. Jak on na to sindzie, o którym godoć zacnie, tego una dostanie.

Jak po wieczerzy na dzień Bozygo Narodzenia, póndzie chłop za drewnem wolnym, a co nabieze, to mu baba w izbie policy. Niepazysto policy, szczęście będzie, pazysto tedy nieszczęście.

Tu zaś przesąd taki. Bywało, że na świntą Barbare, przed Bozym Narodzeniem, a i nim zaświta, łamac trza gałęzie z czereśni czarnej, co by wierch szyroki i tzy młode miot (młode pędy). Wtenczas na noc Bozygo Narodzenia ty gałęzie zakwitno, do wody a w ciepłe wzucone. A jak póńdo ludziska na to mse o północku, wsyci



stadem całym, zaś kazda jedna, te kwiaty niesie, dziotchy przodem, za nimi chłopoki, a jak zaś jedna tym kwiatem na zad kinie, który chłopok podniesie, jej będzie. Toć jest prawda najszczyrsza, to ja mam sprawdzune.

(Františka Tomšová, 69 lat, Sklenařice)



Z czarnej czereśni jak na na świntą Barbare urwie się do świtania gałęzecka, a i we sklanicy z wodo w kuncie łoży tak i ona na Boże Narodzenie zakwitnie. Jak kwiat kwitnie, mówio, cłek zył będzie, a jak nie kwitnie, pomze.

(František Hájek, 65 lat, Buřany)



*W Boże Narodzenie jagły jeść, to i pini-  
undze sie cłeka trzymajo. A na  
jabłunieckim jarmarku, co to na Pro-  
kopa bywa, to sie pasalo. A ten, kto  
wonzas pirwszy wygnał, ten był kró-  
lem, a dzień ten letnikiem zwano.*

(Antonín Kučera, 72 lata, Tříč)

*W Boże Narodzenie, aby dzewa dobrze  
rodziły, jak już wieceze na stół przy-  
nieśli, to tak gadali: „A kto na dzewa  
wołać bedzie?“ Tak jużeden na to  
wstaje a powiada: „Ja póńde.“ Posedł  
wec i gada: „Chocie, dzewa, na wie-  
ceze do nas, my z womi póndziemy!“  
A potzykroć tak zawołał, coby dzewa  
słyśiały, a i łowoców był dostatek.*

(Marie Vondrová, 68 lat, Zabyły)

## **Krzehcik**

*Miałam wam ja taki krzechcik. Pzed  
Bozym Narodzeniem piekli kołace  
w piecu tylnim, a przy nich i krzechciki.  
A chłopoki i młode na Nowy rok pobyć  
ku nam zaszli, jak nas tam było kilka  
dziołch na raz. Matka nam ich w fartu-  
chu na kromki krajała a zaś my, chło-  
poki w izbie siedzioty, każdemu kromke  
dały, łuni zaś jak jarmark był, to nam  
marcypan kupili. Toż taka była za kromki  
odpłata, za krzechcik – marcypan.*

(Emilie Patočková, 87 lat, Sklenařice)

## **Prządki opisane przez gawędziarza Františka Róna**

František Rón (1848–1931), stolarz  
z Wysokiego nad Jizerą, zaczął pisać  
po osiemdziesiątce, na życzenie



swojego syna Zdeňka. Jego wspomnie-  
nia świetnie opisują zwyczaje, ale  
i związki międzyludzkie pomiędzy mło-  
dymi ludźmi z Vysocka. Dzięki jego  
opowieściom dysponujemy informa-  
cjami o sprawach intymnych, które rów-  
nież były częścią życia naszych  
przodków.

*Na nowy rok dziewczęta przyniosły  
krzechciki, białe drożdżowe bochenki  
z pszennej mąki, zmieszane z dużymi  
rodzynkami. Rozłożyły się, ugotowały  
kawę i urządziły krzechcikowy  
poczęstunek. W ten sposób zobowią-  
zywały młodzieńców, żeby podczas  
połańcówek zapraszali je do tańca.*

*Z kolei my, młodzi, od jesieni aż do  
Tłustego Czwartku odkładaliśmy co*



tydzień po szóstaku, żeby na dwa tygodnie przed końcem karnawału móc kupić baniak piwa. Przynosiliśmy go uroczyście na prządki, odlewali z baniaka ze trzy litry, a po uzupełnieniu wodą dorzucaliśmy przywiązany do sznurka płócienny woreczek ze startym chrzanem i z powrotem zatykaliśmy baniak. W Tłusty Czwartek pod wieczór zagrała muzyka, tańczyło się, piło zleżałe, kręcące w nosie piwo z chrzanem i śpiewało. Od czasu do czasu któraś z zakochanych par wychodziła na powietrze, żeby się ochłodzić, jednak takie chłodzenie nigdy nie trwało długo i nie wykraczało poza pocałunek, dziewczęta już o to dbały. Kto wie, może z zazdrości? Ale i nam, młodym, zależało na dobrej opinii prządek, więc każda z naszych koleżanek, którą odprowadzaliśmy na jarmarczną potańcówkę albo która odprowadzały tam wiejskiego chłopaka, mogła być pewna, że żaden z nas nie porwie jej do tańca. Nie byliśmy wtedy na tyle cywilizowani, żeby aż tak lekceważyć seks. Šej-dovce były szkołą tańca: kto umiał tańczyć, uczył pozostałych. Z prządek rodziło się wiele niewymuszonych małżeństw. Nie chcę przez to powiedzieć, że wszyscy byliśmy cnotliwymi aniołami. Nawet z naszej prządki jedna młoda i porządna dziewczyna zeszła później na złą drogę i została dziewczką publiczną, tak zwaną popaśnicą.

Jeden z naszej prządki, szanowany kandydat na małżonka, nie chciał chyba kupować kota w worku, został więc w domu u swojej narzeczonej, gdzie chodziliśmy na prządki i spał

z nią na strychu. Z pomocą gospodarza zabraliśmy mu spodnie i w ogóle całe ubranie i odnieśliśmy je do domu jego rodziców, przy drodze do starej wsi. Drewniany dom miał starożytne okna bez zawiasów, z jednym przesuwany lucfikiem, przez który późną nocą po cichu wrzuciliśmy to ubranie wprost na jego łóżko. Rodzice musieli być porządnie zaskoczeni, widząc rano na łóżku samo ubranie zamiast syna. A jeszcze bardziej zdziwieni musieli być kochankowie, kiedy po obudzeniu nigdzie nie mogli znaleźć ubrania kawalera! Nie było wyboru, trzeba było przyznać się do wpadki i poprosić gospodarza o wypożyczenie odzienia, choć gospodarz postawę miał wątlejszą od nieszczęsnego zalotnika.

## **Wróżby z wieczora wigilijnego**

Dziewczyna, która chciała poznać przyszłość, podchodziła do cembrowiny i słuchała echo wody, w którym rozbrzmiewały rozmaite dźwięki, z których mogła dowiedzieć się, kim będzie jej mąż. Trąbki myśliwskie oznaczały myśliwego, dźwięk kowadła – kowala. Gdy usłyszy wesoly korowód i muzykę weselną, w tym roku wyjdzie za mąż. Jeśli zaś muzykę żałobną, nim minie rok, umrze. Co się już raz sprawdziło. Jedna ciekawa dziewczyna, która też nasłuchiwała przy cembrowinie, wiedła potem i gasła, a w końcu zmarła, choć przedtem była silna i zdrowa. Przed samą śmiercią zdradziła, że słyszała tam pochód żałobny.



## **Przesady wigilijne z Podkarkonosza**

*Kto podczas wieczerzy wigilijnej weźmie trzy jabłka i przekroi je, może wywróżyć sobie życie albo i śmierć. Jeśli w rozciętym jabłku pojawi się gwiazdka z nasiennego gniazda, nie trzeba się bać, bo wróży to długie życie. Dla tego, kto zobaczył tam krzyżyk, ziemskie radości niedługo się skończą, bowiem umrze następnego roku.*

*Jeśli podczas mszy o północy świeci dużo gwiazd, w przyszłym roku kury zniosą dużo jajek. Jeśli tej nocy wieje wiatr i szumią lasy, krowy będą dawać dużo mleka!*

*Kto w wieczór wigilijny pije gorzałkę, tego w lecie nie będą gryźć komary.*

*Po wieczerzy wigilijnej wziąć cebulę, obrać z niej 12 łupin i ustawić w rzędzie symbolizującym 12 miesięcy. Na każdą łupinę nasypać szczyptę soli i zostawić na noc. Następnego dnia przed południem przejrzeć je i po wilgotności soli na łupinie ocenić wilgotność poszczególnych miesięcy.*

*Jeśli w wieczór wigilijny światło zapali się wcześniej u biednego gospodarza niż u bogatego, będą tam mieć mnóstwo pcheł.*

*Od Bożego Narodzenia do święta Trzech Króli obserwuje się dni, czyli panującą podczas nich pogodę i według tych 12 dni odgaduje pogodę w kolejnych 12 miesiącach (tzw. chrzczenie miesięcy).*

(E. Navrátil, 1892)

Niezamężna panna podrzuca w górę trzewik z lewej nogi, na którą stronę upadnie, z tej strony nadejdzie jej przyszły mąż. RzUCA też łyżkę pod drzwi i patrzy, w którą stronę odwróci się szerszą częścią; z tej strony nadejdzie jej przyszły mąż.

Podczas łupania orzechów położyć na suchej deseczce 12 skorupki i nasypać pod nimi sól. Przy każdej skorupce napisać nazwę miesiąca i zostawić w komorze aż do Nowego Roku. Na Nowy Rok podczas obiadu przynieść do izby; pod którą skorupką będzie sucha sól, ten miesiąc będzie suchy i na odwrót.

(z krainy Železnobrodské, Alb. Hrádek, 1892)

Po upieczeniu pierwszych placków jeden czeladnik idzie zjeść je do stajni, drugi do chlewa, a trzeci do ogrodu, żeby bydło dobrze się wiodło i był urodzaj owoców.

Po zmierzchu gospodyni wychodzi z chałupy i zaprasza na wieczerzę pszczoły, ptaki, drzewa, kury, bydło i wszystko co żywe.

Pod stołem trzeba położyć skrzyżowane siekiery i każdy kładzie na nich nogi, żeby nie zaciął się w nadchodzącym roku.

(Eleonora Prášilová, Turnovsko, 1892)

Podczas wieczerzy wigilijnej rozłup na wróżbę trzy orzechy. Jeżeli pierwszy będzie czarny, umrzesz w tym roku, pozostałe albo potwierdzą wróżbę albo dadzą lepszą nadzieję, jeśli będą zdrowe. Dziewczyny rzucają skorupki

rozłupanych orzechów przed dom wierząc, że ich luby nadejdzie od tej strony, z której po raz pierwszy zaszczeka pies.

(F. Popelka, Semilsko, 1892)

Kiedy podczas nocy wigilijnej daje się każdej krówce i pozostałemu bydłu po orzechu, jabłku i kawałku każdej potrawy wigilijnej, żeby zwierzęta były ładne, należy powiedzieć „Daj Pan Bóg”, inaczej niewiele to pomoże.

(Božena Jarošová, Vrchy u Turnova, 1892)

## SYLWESTER

Różne zwyczaje i przesady związane były też z ostatnim dniem roku. Kto na Sylwestra (31 grudnia) coś połamał, w nadchodzącym roku umierał. Dwanaście uderzeń dzwonu o północy wyobrażało dwanaście miesięcy nadchodzącego roku. Kto nie usłyszał któregoś z uderzeń lub usłyszał go słabo, ten w tym miesiącu umrze lub ciężko zachoruje. Równocześnie ten dzień obchodzony jest radosną zabawą. O północy wszyscy składają noworoczne życzenia. W XXI wieku Sylwester w Karkonoszach przebiega pod znakiem szalonej zabawy, podczas której turyści i miejscowi obywatele witają nowy rok całonocnymi toastami i odpalaniem sztucznych ogni.



# ZWYCZAJE I PRZESĄDY ZWIĄZANE Z IMIENINAMI

Nieliczne źródła pochodzące z niemieckiej, a później też czeskiej części regionu opisują sytuację z przełomu XIX i XX wieku.

Na Małgorzatę (13 lipca) należy zbierać jagody, suszyć je i przechowywać jako lekarstwo.

Na św. Marcina (11 listopada) tradycyjną potrawą jest świętomarcińska gęś.

Dzień świętej Cecylii (22 listopada) obchodzą miłośnicy muzyki. W szczególności dzień ten obchodzono w miejscowościach z kościołem.

Na Andrzeja/Andreas (29 listopada) wieczór sprzyjał zagłądaniu w przyszłość. Rozpowszechnione było lanie ołowiu. Rozpuszczony ołów wlewano do wody a z jego kształtu wrócono przyszłość.

Na świętego Błażeja (3 lutego) kobiety święciły bułki, a potem sprzedawały je jako bułki błażejowe, by tego kto je kupi, nie bolało gardło. Również ksiądz tego dnia przykładał ludziom na szyję niewielką chustkę i błogosławił ich, co również miało chronić przed bólem gardła.

Na świętego Marka (25 kwietnia) poza pielgrzymkami ludzie chodzili też na pola w prowadzonych przez proboszcza procesjach i prosili Boga o urodzaj, przystając i modląc się przy



najbliższych rzeźbach świętych. Każdego ranka chodzono też na procesje podczas Dni Krzyżowych (poniedziałek, wtorek i środa po niedzieli wielkanocnej). Uczestniczyły w nich również dzieci w wieku szkolnym. W lecie przez Stanovy co tydzień pielgrzymowano do Bozkova, miasta pielgrzymek. Kiedy przez Stanovy przechodziła procesja, dzwonnik od czasu do czasu uderzał w tamtejszy dzwon.



*Na świętygo Macieja (24 lutego) dziołchy wychodzo na przyzbe a słuchajo, jak ptoki śpiwojo. Jak słyso wrone, dostano wdowca a jak insze ptoki, to młodzieńca.*

*Na świętygo Ambroža (7 grudnia) modlo się przed spaniem, coby im sie luby we śnie zjowit: „Świnty Ambrožu, daj mi wiedzieć o mym mužu!” A co sie psyśniło, to sie i zdazyło.*

(Marie Vondrová, 68 lat, Zabylý)



# POZOSTAŁE ZWYCZAJE I PRZESĄDY

Wiele innych zwyczajów, przesądów, porzekadeł i wróżb wiązało się z konkretnymi datami albo wydarzeniami codziennymi. Świątecznymi i zwykłymi, wesołymi i smutnymi, dobrymi i złymi. Na koniec oddamy więc głos tym, którzy pamiętali stare zwyczaje w 1923 roku.

## ***Narodziny dziecka, ślub i pogrzeb***

*Jak się dziecko narodzi a wodo ze krztu przyndzie, smaruj je miodem, coby je ludziska lubiły.*

*Kuma nie ma sikać, jak do krztu idzie, by się i dziecko nie posikało.*

*Kuma jak przyndzie do chrzcielnicy, musi palce w ty policki wbić, to się i dołecky ostanó.*

(Marie Melichová, 85 lat, Paseky)

*Sześcioniedziela, coby im baba dziko w skode niewlizła, trzykrólowa woda wszytek rok stoć musiała. Tak i kropili od dźwierz do dźwierz, łód góry do dołu i dokoła. A i słomiany wiechetek jak zrobi który, tyz skropić tza. „W imie boze, w imie boze.“*

*Jak dziecko urodzone znamie ma, tak go miodem pomazać tza.*

(pani Nechanická, 82 lata, Jestřabí)

W trakcie wesela młoda para dostała po kromce chleba. Zatrzymywała



je i zaznaczała, do kogo należy kromka. Ten, komu kromka wcześniej spleśniała, miał zgodnie z tradycją umrzeć pierwszy.

*A i podczas wesela, jak świce gorzały, jedna boleja a druga mniej, toż jak po tej stronie, co panna boła mniej gorzała, zaś ona i pirwsa pomze, zaś jak po stronie kawalera, tak i on pomze pirwsy.*

*Jak o weselu disc pado, to mówio ze niewiasta płace, i potem jak so ze sobo, to powodzenia nie majo.*

(Marie Míšková, 88 lat, Jablonec n. Jizerą)

*Przed tym dzionkiem, co i kogo gzebac majo, toż były i śpiwy wieczorne. Śpiwacy się odewsąd zešli a i piosenke pogzebno mu tođspiwali a na drugi dzionek pogrzebali. Zwali to śpiwoniem.*

(Aug. Štěpánek, tkacz z Pasek, 83 lata)

## **Zwyczaje i przesady dotyczące zwierząt gospodarczych**

Toż i wnijsć musiał do sieni z bydełkiem, co je kupił a na piezynke z siana je położyć. A jak sie to bydło wysroło i wysikało, dopiro scynście miało, na radość jemu.

A są tyż i zioła, co jak sie pzez nie mliko pzeniesie, łod krówceki podojone, zaś sie ono w krew przemieni miast mlika.

(Marie Melichová, 85 lat, Paseky)

Jak żem razu pewnego robiła u takiego, to ten gospodarz gadał: „U nas tamój we Lgotce taki cłek zyje, co jak pomze, ziemi letkiej mieć nie bedzie.” A jak kto wedle szedł a widział to bydło, co sie na łuce łobok pasalo, to jakby chciol na gopodarzu posmty szukac jakowej, zaś by una i była! Jak un z jednym sunsiadem o cusik wojował, czego un nie dokazoł! Krowa, co jo łobok niej jeno przechodił a ino lecichno poklepoł, zaś w wpodwieczór krew doila, miast mlika, a kobita jego wnet pry: „Widzis łociec, tyś gadał, ze jo Kuderna ino po tytku plasnoł raz, a ja wnet tyła krwi udoila, to zaś do Nawra idź, jego zapytoj.” No to un i szedł. A tamten na to: „Trzeba tobie do stodoły iść, tam sznur przez tram rzuć, do niego płachte sporo z żono przywiunźcie a ciungnijcie, każde ku sobie, ino aby mocno! Wnet uno abo i un ku wam przyndzie a prosić bedzie.” A un i przyszedł, tenże sam i na Boga zaklinoł, coby my przestali. A już i nazajutrz mliko zwykłe było! To godoł gospodarz.

(Františka Tomšová, 69 let, Sklenařice)

Na Macieja jak gzedy kurom ze słomy das, to i nieść nie bedo.

Na Wielki Piuntek z koło z pobruszek kurom ziarna daj, to i takoz nieść nie bedo.

A jak kure kupis, tak jo wkoło nogi łod stołu ganiaj, to nieuciece. A zaś jo wodo z kamionki trzy razy natzeć tza.

(František Tomáš, 56 lat, Jestřabí)

Godoli, ze jak krówceka mniej mlika dawać zaceła, toć jo kto zaurocył. A na to i wody świncej tza. Napierwej w Boze Narodzenie, z wieczora wkoło obejście wszytko piknie wykropić, a zaś i w izbie, chlewia a takoz i na polu. A potem i w Ćwartek Zielony znów pokropić z wieczora i na Sobote Biało tyz, coby Panbucek od złego chronił.

(Marie Vondrová, 68 lat, Zabylý)

## **Pogoda i pozostałe zwyczaje**

Starzy tyz wierzyli, że jak grom udezy, to drąg żelazny z niebiesi rozżarzony ku ziemi leci.

Pod próg, kaj chadzajo stal dawali, sierp stary abo i kose, naonczas tyń czarodziejnik mocy sie pozbywał, jak pzez stal przekrocył.

Antoška, jak mliko spzedawała, zawse klucz w nim mocyla, coby go nie zaurocył zaden.

Jak ktosik komu co ukrad, tamten zaś łapę tą (śląd w ziemi) ze gliny ulepił a do komina wzcucił, łod razu wiezdiano, kto złodziej. Jak w kominie ta glina schła, to i temu co ukrad noga schła.

(Aug. Štěpánek, tkacz z Pasek, 83 lata)





*Nasza babcia i grad łodpędziła a jak susa było, to i dysc przywołała. Na suse to dźwierzka ze tzech pieców trza było do izby nieść, a to i na trzeci dzionek ulewa zesła.*

(Marie Melichová, 85 lat, Paseky)



*Na gromy mieli my świce gromnicne. A jak buza sła, to się i gromnice zapaliło. Ociec mój nieboscyk tak godoli: Potzykroć jak w piec dmuchnies, to i chmurzyska rozgonis, a zaś i potzykroć na świce przed kazdym łoknem, coby kurz z niej usedł a i potzykroć przed łodrzwiami do izby. I kurz ten chmurzyska syćkie rozgoni.*

*Za wichrzycy wielkiej, mieli ociec bażki świncone. I te bażki nazajutrz do pieca kinął a palił i modlił sie przy tym, coby wicher ucisyć. A toć i piknie uciszał. Dzewiej ludziska łokrutnie pobożne były, tak i modlitwa w syćkim pomocna była.*

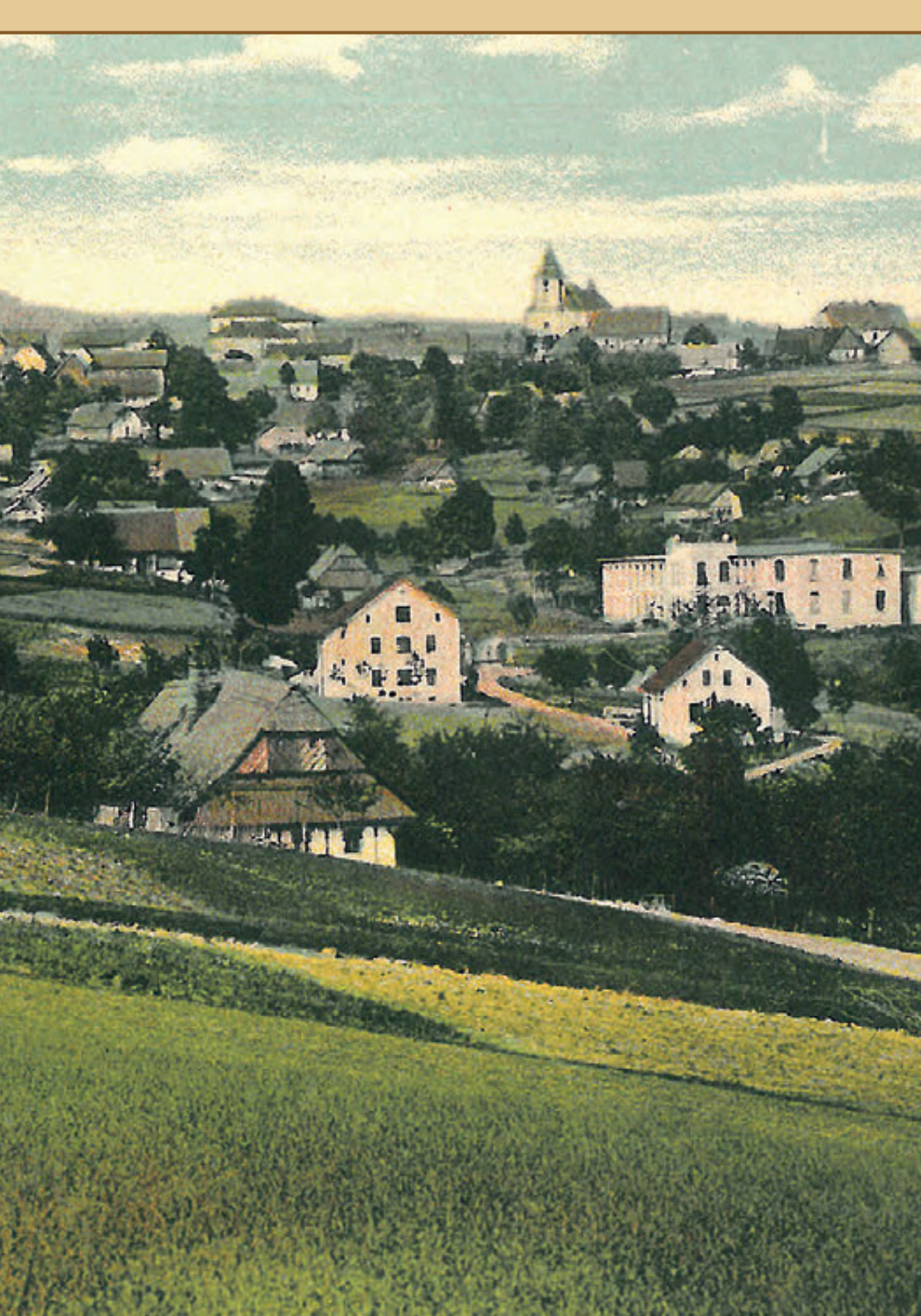
*Co jakie dzewo łowoców nie nosi, tak tam i zwirza zdechłego zakopać tza. Gadano: „Ta nasa jabłonecka łod dawna nie rodzi, toż zakopmy tam co.“ Tak i pod dzewem zakopali. Toć sama pomne, ze tak cyniń tza było.*

*A jak sie wpodwieczór śni, że się myje, to sie kto i za mąż wyda abo i łożeni.*

*A jak komu źle bywało, godoli mu: „Póndźze a umyj sie wodo ze strumienia abo i tak gdzie gzyb!“ Kiedy indziej zaiste na rozstaje szedł a tam się mył, zaś mu syćko samo łodesło..*

*W ten wieczór przed Filipem i Jakubem (z 30 kwietnia na 1 maja), ociec strzelali i czarownice odganiałi. Dalimy wtedy tym czarownicom bobu! A tośmy je skropili w sieni, a to wkoło domu a to na strychu, że już nijak nie zaczarujó.*

(Marie Vondrová, 68 lat, Zabylý)



## Wykorzystana bibliografia i źródła:

DĚDOVSKÝ, D. *Svatojánská postýlka. Osudy nadílkového obřadu ve 20. století v Podkrkonoší*. In: Folia Ethnografica 45/2, 2011, str. 127–146

DEMUTH, J. *Der politische Bezirk Trautenau. Gerichtsbezirke: Trautenau, Marschendorf, Schatzlar und Eipel*. Verlag des Trautenauer Bezirkslehrer Vereins, Trautenau 1901

FLOUSEK a kol. *Krkonoše, příroda, historie, život*. Baset, Praha 2007

JAKOUBĚOVÁ, V. *V babiččině kuchyni od Tří Králů do Vánoc. Lidové obyčeje a lidová strava Pojizeří*. Muzeum Českého ráje v Turnově, Turnov 2009

JÍLEK-OBERPFALCER, F. *Jak žili naši otcové. Mezi písmáky pod Krkonošemi*. Josef Krbal, Vrchlabí 1946

JIRASEK, F. J. *Volks- und Heimatkunde des politischen Bezirkes Hohenelbe und der deutschen Gemeinden der im Westen angrenzenden Gerichtsbezirke Neupakau und Starkenbach*. Heimatkreis Hohenelbe, Hohenelbe 1915

STRÁNSKÝ, J. *Strašidla a čarování v Krkonoších*. Bor, Liberec 2014

ZÍBRT, Č. *Veselé chvíle v životě lidu českého*. Vyšehrad, Praha 1950

Czasopismo ČESKÝ LID

opowiadania tych, co pamiętają karkonoskie zwyczaje



## ZWYCZAJE LUDOWE W KARKONOSZACH

Wydane przez: Správa Krkonošského národního parku w 2015 roku

Tekst: © Libor Dušek

Fotografie: © Kamila Antošová, Radek Drahný, Jakub Kašpar,  
archiwum Karkonoskiego muzea Administracji KRNAP w Vrchlabí

Oprawa graficzna: © 2123design s.r.o.

© 2015, Správa Krkonošského národního parku,  
Dobrovského 3, 543 01 Vrchlabí

Wydrukowano na papierze z odzysku.

ISBN: 978-80-87706-71-8

**112**



SOS

**150**



STRAŽ  
POŽÁRNÁ

**155**



LEKARZ

**158**



POLICJA



**602 448 338** albo **1210**



**(+48) 985** albo **601 100 300**

GOPR (CZ) / GOPR (PL)